

Wybory nowych władz miejskich (na str. 3-ej)



WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES



WIECZORNY ILUSTROWANY.



KS. JULIANA, następczyni tronu holenderskiego, wyszła wczoraj zamaż za ks. Bernarda von Lippe-Deimold.

ROK XV.

PIATEK, 8-GO STYCZNIA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 8

JERZY II, król Grecji, ma wkrótce złożyć wizytę w Londynie.

HITLER — CESARZEM NIEMIEC?

Władzę kanclerza ma on przekazać gen. Goeringowi.—Hitler kazał sobie zbudować specjalny pałac

LONDYN, 8 stycznia.

Dzisiejsza prasa angielska z „Daily Heraldem” na czele przepelniona jest nowymi szczegółami wiadomości rozpowszechnionej już w Londynie i w Paryżu wczoraj a zapowiadającej bliskie WYCOFANIE SIĘ KANCLERZA HITLERA Z CZYNNEGO ŻYCIA POLITYCZNEGO.

Fakt ten ma nastąpić już w dniu 13 stycznia r. b. t. j. z okazji 4-letniej rocznicy objęcia władzy w Niemczech, Trzeba zaznaczyć, że ścisła rocznica czteroletnia następuje w dniu 30 stycznia r. b.

WEDŁUG WIADOMOŚCI ANGIELSKICH HITLER CHCE BYĆ TYLKO NACZELNIKIEM PAŃSTWA NIEMIECKIEGO I STANĄC JAKO SUPERARBITER MIĘDZY CZYNNIKAMI WŁADZY NIEMIECKIEJ NA STANOWISKU RÓWNYM KRÓLOWI LUB CESARZOWI W MONARCHIACH BEZKONSTYTUCYJNYCH, KRAŻA NAWET POGŁOSKI, ŻE CHCE ON PROKLAMOWAĆ SIĘ CESARZEM.

Hitler zamierza opuścić na stałe Berlin, gdyż wyniszczone jego nerwy nie znoszą już gwaru stolicy i atmosfery tarć w obozie rządowym.

Hitler ma otrzymać siedzibę w Bawarii a ponadto istnieje zamiar zbudowania specjalnego pałacu prezydenckiego pod Monachium.

Hitlera wpłynęły spory między czterema najwybitniejszymi jego współpracownikami a mianowicie Goeringem, gen. von Blombergiem, dr. Schachtem i Goebbelsem.

Nieustające walki w łonie obozu rządowego silnie wpłynęły na stan zdrowia Hitlera, szczególnie pod względem nerwowym i dlatego pragnie on jaknajszybciej PRZEKAZAĆ WŁADZĘ GEN. GOERINGOWI, zatrzymując dla siebie rolę arbitra, pozostającego jednak na uboczu.

PARYŻ, 8 stycznia.

Prasa francuska uzupełnia wczorajsze swe wiadomości o zamiarze wycofania się Hitlera z życia politycznego. „Information” twierdzi, że na decyzję

Czy wojna francusko-turecka?

Groźny zażarcie o Aleksandretę.—Turcja ogłosiła mobilizację dwóch dywizji

Londyn, 8 stycznia.

Zażarcie między Francją a Turcją o Aleksandretę zaostrzyło się. W dniu wczorajszym Turcja ogłosiła MOBILIZACJĘ DWUCH DYWIZJI, które będą skoncentrowane na pograniczu Alexandretty.

W chwili obecnej należy uważać rokowania francusko-tureckie w kwestii

obszaru syryjskiego za rozbite. Na obszarze całej Antiochii odbywają się demonstracje przeciwko Francji. Szczególnie niepokojące wrażenie wywołały narady prezydenta republiki tureckiej Kemala Atatürka w głównej kwaterze tureckiej armii południowej. Odbyły się tam tajemnicze rozmowy prezydenta z tureckim ministrem spraw zagranicznych i szefem

sztapu generalnego.

W Anglii panuje przekonanie, że Turcja zamierza wyzyskać obecną niepewną sytuację w Europie, celem przywrócenia dawnego państwa otomańskiego.

Mimo ataków prasy tureckiej, Francja jest jednak zdecydowana nie zmieniać swego stanowiska, zajętego w sprawie Alexandretty.

Koncentracja floty angielskiej w Gibraltarze

Samoloty powstańcze startują z okrętów niemieckich i bombardują miasta hiszpańskie

Londyn, 8 stycznia.

(Pat) — Admiralicja ogłosiła program ćwiczeń floty brytyjskiej, które odbędą się w początkach marca na Morzu Śródziemnym. Flota, broniąca wybrzeży W. Brytanii, opuści porty brytyjskie 18 stycz

nia, udając się do Gibraltaru i 28 lutego połączy się z flotą śródziemnomorską, która opuści Malte. 6 marca obie eskadry zostaną skoncentrowane w Gibraltarze. Tegoż dnia nastąpi zakończenie ćwiczeń.

Londyn, 8 stycznia. (Pat) — Deputowany Labour Party Herbert Morrison wygłosił przemówienie na zebraniu robotniczym w Stoke Newington, występując gwałtownie przeciwko traktatowi angielsko-włoskiemu i polityce zagranicznej rządu brytyjskiego, która, zdaniem jego, zagraża równowadze i pokojowi świata.

Walencja, 8 stycznia.

(Pat) — Agencja urzędowa donosi: Komendant wojskowy w Almeria podaje szczegóły bombardowania tego miasta w dniu 6 stycznia, o godz. 2-ej rano samolot powstańczy zrzucił szereg bomb ogólnej wagi 100 kg. Jedną z tych bomb padła na molo w pobliżu statku towarzystwa francuskiego „Mines Alquifes”, druga koło dworca, a trzecia na 2-piętrowy gmach, położony w pobliżu szpitala. — Pozostałe bomby spadły do morza. Napisać tu potwierdza poprzednie informacje o działalności eskadry niemieckiej u tych wybrzeży. Od 3-ch dni pancernik niemiecki „Admirał von Scheer” widzialny był na horyzoncie. Odbywa on stale drogę pomiędzy Malagą a Cabo de Gata. W ciągu 2-ch godzin stał on nawprost Almeria. Dnia 6 b. m. wybrzeża kontrolowane były przez trzy okręty niemieckie, a mianowicie: wspomniany wyżej pancernik, kontrtorpedowiec i jeden okręt awiomatki, który, jak się zdaje, zajmuje pozycję nawprost Malagi.

Bern, 8 stycznia.

(PAT) Król belgijski Leopold 3-ci przybył do Montana w Kantonie Wallis. Synowie króla bawią obaj w Szwajczerce.

16 osób aresztowano w Warszawie

w związku z wielką aferą dewizowo-przemysłową

WARSZAWA, 8 stycznia.

Władze skarbowe wykryły milionową aferę dewizowo-przemysłową, która przyniosła skarbu państwa o stratę wielu milionów złotych. W związku z tym aresztowano prokurenta Banku Polskiego Wacława Neumana.

Był on jednym z kierowników wydziału dewizowego Banku Polskiego. Jako bardzo dobrze sytuowany 48-letni urzędnik zajmował eleganckie mieszkanie 5-kopijowe przy ul. Lwowskiej, gdzie

mieszkał z żoną, 21-letnim synem i 12-letnią córką. Prokurent Neuman aresztowany został w ub. poniedziałek wie czorem po przeprowadzeniu w jego mieszkaniu szczegółowej rewizji. Machinacje Neumana oraz jego spółników polegały na wykorzystaniu różnicy kursu marki niemieckiej na czarnej giełdzie, a kursu oficjalnego. W aferze Neumana aresztowanych jest dotąd podobno 16 osób.

Włochy popierają przywódcę reksistów

Belgia oburzona na postępowanie Rzymu

Bruksela, 8 stycznia.

(Pat) — W związku z przemówieniem Degrelle'a, wygłoszonym wczoraj przed mikrofonem radiostacji w Turynie. Organ zjednoczenia narodowego „L'indpendance Belge” zaznacza, że postępowanie rządu włoskiego, który zaprosił przywódcę reksistów do wygłoszenia przemówienia przez włoską radiostację należy uznać za akt nieprzyjazny wobec rządu belgijskiego, Mussolini, dodaje dziennik.

nie będzie mógł się uskarżać, gdyby Belgowie zaprosili przeciwnika rządu włoskiego do przemówienia przed mikrofonem belgijskiej radiostacji nadawczej.

Socjalistyczny „Peuple” twierdzi, że Degrelle z pomocą Włochów zaatakował w sposób gwałtowny rząd, polityków i sądy swego własnego kraju. Tego rodzaju wystąpienie szkodzi jedynie dobrym stosunkom między Belgią i Włochami.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 1-go dnia ciągnięcia 4-ej klasy Loterii Państwowej

„Żywe trupy” w Lancashire

Tajemnica masowych nekrologów o śmierci osób, cieszących się najlepszym zdrowiem.—Dramatyczne sceny w mieszkaniach rzekomych nieboszczyków.—Poszukiwania autora makabrycznych żartów

(z) Od paru tygodni jakiś nieuchwytny „kawalarz” z zamiłowaniem uprawia swego rodzaju „sport” robienia nieboszczyków z ludzi, cieszących się najlepszym zdrowiem. Umieszcza on miałowicie w pismach nekrologi, w których w imieniu „pograżonej w żałobie” rodziny zawiadamia o śmierci tej czy innej osoby.

Zaczęło się to w hrabstwie Lancashire. W dzienniku miejscowości Bury ukazał się nekrolog, zawiadamiający o śmierci inż. Jacka Hursta Wiltona. Sasiad „niepocieszony wdowy” udał się do niej z wizytą kondolencyjną. Usłyszawszy, że niewiasta śpiewa sobie wesoło w kuchni, był przekonany, że ból po stracie męża pozbawił ją zdrowych zmysłów. Przystąpił on do niej i począł serdecznie pocieszać. P. Wilton, nie rozumiejąc, o co mu chodzi, zaprosiła sąsiada do pokoju, mówiąc, że mąż siedzi właśnie przy śniadaniu. Istotnie w pokoju przy stole siedział najspokojniejsi inż. Wilton, zjadając ją na mięk-

ko. — Tymczasem do spokojnego domu Wiltonów poczęły napływać depesze kondolencyjne, zgłosił się przedstawiciel zakładu pogrzebowego, a niebawem zjechali się krewni i przyjaciele „zmarłego”.

Zawiadomiona o tajemniczym wypadku policja przystąpiła do poszukiwania sprawcy tego niesłychanego kawału, a tymczasem „zmarły” nagle na skutek złośliwego zapalenia płuc właściciel młyna, Freddy Carrol z Manchesteru. Wróciwszy z biura do domu „zmarły” zastał właśnie u siebie czarno ubranych przyjaciół, pocieszających rozpaczliwie szlochającą gospodynię. Niebawem przybyła z Londynu siostra Carrola, która zalewając się łzami, zamierzała zająć się spadkiem po swym bracie.

Policja podwoiła swe wysiłki, ustaliła jednak tylko, że nekrolog nadał jakiś nieznajomy, który podał się za sekretarza Carrola.

Z kolei makabryczny żartowniś umieścił nekrolog o śmierci młodego ad-

wokata z Sheffieldu, Tomasza Trevora. Narzeczona jego, zamieszkała w Manchesterze, doznała silnego wstrząsu nerwowego, czytając w gazecie, że Trevor, którego widziała zaledwie przed dwoma dniami, zmarł na skutek zapalenia wyrostka robaczkowego. Młoda dziewczynę musiano umieścić w lecznicy, a matka jej udała się do Sheffield, gdzie powitana została przez cieszącą się najlepszym zdrowiem Trevora. Nazajutrz adwokat zastał w swej kancelarii liczne wieńce i kwiaty, a pracownicy jego w skupieniu wybierali się na pogrzeb.

Mimo, że wydarzyły się trzy dalsze identyczne wypadki, policja nie ma nadziei najmniejszego pojęcia, kto jest autorem tych niesmacznych kawałów. Za każdym razem jakiś wytwornie ubrany jegomość, przedstawiający się za sekretarza lub brata „zmarłego”, wzgl. pełnomocnika „niepocieszony wdowy”, zgłasza się do redakcji pisma z nekrologiem, za który płaci żadaną należność.

„Hallo! Potrzebny 4-ty do bridża...”

„Gdzie znajduje się nieznajomy pan, który wyznaczył mi spotkanie?...” — Orginalna instytucja paryska udziela przez telefon wszelkich wyjaśnień i załatwia najdziwniejsze polecenia

(z) Specjalny dział telefonów paryskich, znany w stolicy nadsekwanskiej pod nazwą „S'il vous plait”, obejmuje najróżnorodniejsze dziedziny życia. Na każde pytanie telefoniczne „S'il vous plait” udziela wyczerpujących odpowiedzi, wykonywując najdziwniejsze nawet polecenia, udzielane tą samą drogą, szybko i dokładnie.

Pewnego razu jeden z współpracowników „Excelsioru” zadzwonił do tej osobliwej instytucji z prośbą o przysłanie na godz. 5 następnego dnia czwartego do bridża.

Delikatny głosik damski zapytał:

— Czy ma to być partner, czy partnerka?

— Może być partnerka.

— Wiek bez różnicy?

— Absolutnie. Ważne tylko jest, by miała przy sobie dość pieniędzy.

— Wszyscy nasi bridżyści są zaojczy w niezbędnej gotówkę — odpowiedział z dumą głosik po tamtej stronie drutu.

— Jakie jest wynagrodzenie dla bridżystki?

— Za godziny popołudniowe — 30 franków. Wygrana i przegrana idzie na nasz rachunek.

W parę godzin później „czwarta do bridża” zadzwoniła do klienta w celu upewnienia się, że telefoniczne zamówienie nie było prawdziwe i przyrzekła zgłosić się punktualnie o oznaczonej godzinie.

W przerwach „bridżystka na zamówienie” opowiedziała swym partnerom wiele ciekawych szczegółów ze swej praktyki. Dział „S'il vous plait” dysponuje nią codziennie od godz. 3 popoł. Prócz „czwartej do bridża” gra ona często rolę czternastej przy stole w domach przesylnych klientów.

„S'il vous plait” wykonywa najbardziej nieprawdopodobne polecenia. Tak np. pewien pijany Amerykanin zadzwonił z prośbą o odszukanie mu butelki koniaku, zapomnianej w jednym z nocnych lokali. W ciągu krótkiego czasu butelkę odnaleziono. Gdy ją jednak zwrócono właścicielowi, odmówił jej przyjęcia, albowiem zapomniał zarówno o zgubie jak i wydanym poleceniu.

Innym razem zwróciła się telefonicznie pewna dama z prośbą o pomoc w bardzo zawilej sprawie. Pewien pan, którego nazwiska ani adresu nie znała, wyznaczył jej spotkanie w kawiarni „Dupont-Excelsior”. Kawiarni takiej w Paryżu nie było, a godzina spotkania zbliżała się. Dama była zrozpaczona i błagała, aby „ją uratowano”. Wów-

czas poczęto dzwonić do wszystkich kawiarni „Dupont”, szukając jegomości, który podał damie fałszywy adres. Osobnik taki znalazł się. Siedział przy stole i uskarżał się przed kelnerem, że wskutek roztargnienia podał znajomej niewłaściwy adres. Wówczas połączono go telefonicznie z oczekującą go niewiastą i w ten sposób incydent został pomyślnie załatwiony.

Są też i „poważni” klienci. Tak naprz. pewien paryżanin codziennie dzwoni do działu komunikując, że właśnie wrzucił jajko do wrzasku. Punktualnie po trzech minutach „S'il vous plait” musi zate-

lefonować owemu panu, że jajko jest już gotowe.

Liczne stenotypistki zwracają się do „S'il vous plait” ze swymi kłopotami ortograficznymi i stylistycznymi, otrzymując zawsze najbardziej wyczerpujące odpowiedzi. Eleganci zapytują, jaki krawat mają włożyć do garnituru tego czy innego koloru, inni abonenci mają zainteresowanie dla dat historycznych.

„S'il vous plait” udziela odpowiedzi na pytania z dziedziny najrozmaitszych gałęzi nauki, określa wysokości najwyższego z niebotyków nowojorskich i kolor flagi palestyńskiej...

Błąd maszynistki

przyczynił się do skrócenia czasu pracy w przemyśle francuskim

(z) Pewna maszynistka zrobiła błąd, który zapewnił jej wziętość sfer robotniczych, lecz równocześnie wywołać może poważne następstwa w całym życiu ekonomicznym Francji.

W biurze syndykatu kopalń węglowych północnej Francji maszynistka, przepisująca umowę zbiorową, będącą owocem długotrwałych wspólnych konferencji przedstawicieli właścicieli kopalń oraz górników, zamiast liczby 38 godzin 45 minut, napisała przez omyłkę 38 godzin 40 min. Umowa ta podpisana została przez obie strony, które nie zauważyły tej niedokładności, a zatem uprawomocniła się. Gdy błąd ten zauważono, było już zbyt późno.

Górnicy są oczywiście bardzo zado-

woleni z tego, że uzyskali 5 minut czasu. Fama głosi, że maszynistce, która zrobiła ów tak doniosły w skutkach błąd, ofiarowali robotnicy piękny bukiet kwiatów.

Syndykat kopalń natomiast twierdzi, że strata, jaka dla węglarzy z tego tytułu wynika jest tak wielka, iż poważnie noszą się z zamiarem podwyższenia ceny na węgiel.

Jak wiadomo, we francuskim przemyśle górniczym wprowadzony został 40-godzinny tydzień pracy, jednakże odlicza się czas, niezbędny do opuszczenia się do podziemi i powrotu, wskutek czego tydzień pracy wynosić miał 38 godzin 45 minut. Dzięki roztargnionej maszynistce „zarobili” 5 minut.

Świat za... bilion lat

(z) Znany astrolog amerykański, Norris Russel wygłosił w Amerykańskim towarzystwie naukowym referat o życiu na ziemi za bilion lat. To nie była fantazja w stylu Wellsa, lecz próba naukowego ustalenia prognozy na podstawie dzisiejszych danych.

Dwie planety, a m. Wenera i Mars wskazują dokładnie, jak wyglądała ziemia przed bilionem lat i jaka będzie po upływie dalszego biliona lat.

Atmosfera młodej Wenery zawiera duże ilości tlenu i węgłowodanu, podczas gdy powietrze starzejącego się Marsa odczuwa pewien brak tlenu. Ziemia znajduje się mniej więcej na pół drodze: w ciągu minionego bilionu lat straciła ona około połowy swego tlenu, który połączył się z innymi ciałami. Wynika stąd, że za bilion lat życie na ziemi będzie wyglądało tak samo, jak

dziś na Marsie.

— Jeśli na Marsie istnieją żyjące stworzenia — oświadczył prof. Russel — to przebywają one z pewnością w miejscowościach, otoczonych ze wszystkich stron gęstymi lasami: tylko w ten sposób mogą one korzystać z tlenu, jaki wydychają rośliny.

Nastąpi w końcu dzień — na szczęście bardzo jeszcze oddalony — kiedy ludzie dobywać będą niezbędny do życia tlen tak samo, jak dziś węgiel i naftę. Tlen będzie wówczas doprowadzany do pomieszczeń przez rury na wzór gazu świetlnego i elektryczności. W każdym pokoju będzie się musiał znajdować aparat do sztucznego oddychania, a po za domem ludzie będą używać masek, które stanowiąc będą niezbędną część każdego stroju.

WOLNA TRYBUNA

„JASNOWŁOSA CATI” Z ZAKOPANEGO.
Pochwalam Panj postanowienie wstąpienia do szkoły pielęgnarskiej. Jest to bowiem zawód, który nie tylko będzie Jej w zupełności odpowiadał. Wykwalifikowanych pielęgniarzek jest obecnie w kraju bardzo mało. Nowa odpowiednia studia. Wykwalifikowanych pielęgniarzek jest obecnie w kraju bardzo mało. Nowa ustawa określa, że pielęgniarzka może być osoba, posiadająca dyplom ukończenia odpowiedniej szkoły z prawami państwowymi. Pielęgniarki, które weszły do zawodu na podstawie dotychczasowej praktyki otrzymały prawo dalszej pracy, ale nowych się do zawodu nie przybiera, gdyż nie przyjmuje się pielęgniarzek nie wyszkolonych. Większe szpitale, ośrodki zdrowia, a także i lekarze chętniej widzą i popierają pielęgniarzki dyplomowane, a ponieważ konkurencji w tej dziedzinie nie ma — raczej przeciwnie brak jest wykwalifikowanych pracowników — płace są dość wysokie i narazie na bezrobocie żalić się nie można. Niechże Panj zapomni o tym co było i o dawnych troskach. Życie uśmiecha się do Niej. Po skończeniu szkoły zacznie Panj pracować i zarabiać, będzie samodzielna z zabezpieczoną przyszłością. Wówczas ci wszyscy na których obojętność żali się Panj dzisiaj — będą się z kolei żalić na Jej niedostępność. Głowa do góry „Jasnowłosa Cati”.

„JASNOWŁOSA JEDYNACZKA” W ŁODZI.
Droga moja, ma Panj pracę, lubj książkę i powinna być zadowolona z życia. Być może, że nie odpowiada Panj otoczenie w zrzeczeniu do którego należy ze względu na brak poważniejszych zainteresowań pracą, która jednak Panj odpowiada. Niechże Panj zatem zabierze się do innej pracy społecznej, zmieni zrzeczenie ludzi nie traktujących swojej pracy poważnie i przeniesie się gdzieindziej. Powinna Panj wstąpić do którejś organizacji młodzieżowej, względnie kulturalnej lub oświatowej, gdzie zetknęłaby się Panj z ciekawszymi ludźmi. Nie wiem, co Panj rozumie przez słowa: „kobiecie nie wypada”. Oczywiście nie wypada czynić takich rzeczy, które są potępione przez opinię społeczną, etykę i moralność. Wypada jednak kobiecie samodzielnej i pracującej brać czynny udział w życiu społecznym, wypada mieć swoje zdanie i wypowiadać je. Wypada wreszcie zmienić towarzystwo, jeżeli poprzednie jej nie zadawała. Poza tym wypada kobiecie wiele jeżeli tylko potrafi się ona odpowiednio zachować i nie da powodu do obmowy. Stosunek opinii publicznej do samotnej kobiety zależy tylko i wyłącznie od sposobu postępowania i zachowania się tej ostatniej. Pracuje Panj. — Przypuszczam, że posiada Panj koleżankę i kolegów pracy, którzy mogliby Jej pomóc w wyborze zajęcia i zainteresowań po za godzinami pracy. Niech się Panj rozejrzy, rozpyta rówieśników. Poza tym może Panj w stowarzyszeniu do którego należy — zebrać młodzież, zjednoczyć, wytknąć sobie wspólny cel działania, założyć jakąś sekcję i pracować. Niech się Panj zdobydzie na pomysliwość, rzuci jakiś ciekawy projekt, który będzie podchwycony przez innych. Niechże Panj nie będzie bierna i nie czeka aż wir życia wegnie ją do pracy i innych zainteresowań, ale niechże Panj weźmie czynny udział w tworzeniu nowych wartości życia.

Czy wiecie, że...

— największą klęską Australii są niezliczone ilości królików, które rokrocznie wyrządzają milionowe straty. Wszelkie próby usunięcia tej plagi okazały się bezskuteczne. Obecnie rząd australijski ogłosił konkurs na najlepszy pomysł radykalnego wytepienia królików.

— po wieloletnich poszukiwaniach zdobyły wreszcie władze tureckie odnaleźć kasę wojenną, pozostawioną z czasów wojny światowej przez wojska nieprzyjacielskie. Została ona ukryta w rzece Karagal. W kasie znaleziono sztaby złota, wartości 40.000 funtów tureckich.

— w Nowym Jorku są obecnie przebudowywane prawie wszystkie restauracje. Właściciele tych lokali uszczelniają okna i zakładają grube portiere, tak by do wnętrza nie przenikały żadne dźwięki. Przeróbki te dokonywane są na skutek „odkrycia” dokonanego przez pewnego profesora, iż w ciszy człowiek więcej konsumuje.

— w najbliższym czasie zainstalowane będą w Paryżu automaty do zamawiania miejsc w teatrach. Będzie to wielkim udogodnieniem dla urzędników, którzy na opuszczeniu biura będą mogli zamówić miejsca w teatrach i w międzyczasie pójść na kolację. Specjalne urządzenie pozwoli zamówić w kasie teatralnej odpowiednie miejsce.

Wybory nowych władz miejskich

Norbert Barlicki — prezydentem miasta Łodzi Wśród ośmiu wybranych ławników pięciu jest socialistów, trzech — narodowców



NORBERT BARLICKI
prezydent m. Łodzi.



BOLESŁAW DRATWA
wiceprezydent m. Łodzi.



ADAM WALCZAK
wiceprezydent m. Łodzi.



ARTUR SZEWCZYK
wiceprezydent m. Łodzi.

Łódź, 8 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było wyborom prezydenta miasta, trzech wiceprezydentów i ośmiu ławników.

Jakkolwiek zgóry było rzeczą wiadomą, że na tym posiedzeniu nie wolno składać żadnych wniosków ani też wygłaszać przemówień, albowiem było to posiedzenie wyłącznie wyborcze, mimo to, obydwie galerie szczerze wypełnione były publicznością. Posiedzenie zaigłał w obecności przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego tymczasowy prezydent Godlewski, który zarządził dokonanie wyboru przewodniczącego zebrania.

Z ramienia większości socjalistycznej wypłynęła kandydatura radnego Adama Walczaka, narodowcy natomiast żadnego kandydata nie wysunęli, powstrzymując się od głosowania. W głosowaniu oddano więc na obecnych 70 radnych, 43 głosy za r. Walczakiem, który też przyjął godność przewodniczącego i zajął miejsce tymczasowego prezydenta przy stole prezydiatnym, dobierając sobie jako asesorów radnych: Golińskiego i Poznańskiego. Na wstępie przewodniczący posiedzenia, radny Walczak, złożył podziękowanie za okazany mu zaszczyt i przystąpił do wyboru prezydenta miasta.

Wybór prezydenta

Z ramienia większości socjalistycznej wchodzi na trybunę radny Chodyński, który oświadcza:

— W imieniu klasy robotniczej Łodzi, zgłaszam na stanowisko prezydenta naszego miasta kandydaturę byłego posła, Norberta Barlickiego, sławnego bojownika w obronie praw pracującego ludu!

Narodowcy ze swej strony zgłosili demonstracyjną kandydaturę adwokata Szwałdera. Przy tej okazji z galerii padają pod adresem narodowców okrzyki: — Dlaczego Szwałdera?... Dlaczego nie Doboszyńskiego?!

Kandydat socjalistyczny zyskał 43 głosy, kandydat narodowców zaś — 27 głosów, wobec czego przewodniczący ogłasza, że na prezydenta miasta wybrany został Norbert Barlicki.

Oświadczenie to wywołało na galerii burzliwe oklaski.

Na ławach radnych z Obozu Narodowego rozlegają się jakieś okrzyki. Między poszczególnymi radnymi z przeciwnych obozów politycznych dochodzi do ostrej wymiany słów. Dzwonek przewodniczącego uspokaja wreszcie wzburzone umysły.

Rada przystępuje do wyboru trzech wiceprezydentów. Radny Chodyński w imieniu większości socjalistycznej zgłasza następujące kandydatury na wiceprezydentów: sekretarza generalnego klaso-

wego związku włóknarzy, Adama Walczaka, urzędnika miejskiego Artura Szewczyka i inspektora Związku Miast Polskich — Bolesława Dratwę.

Narodowcy zgłaszają ponownie demonstracyjnie kandydatury radnych: Leona Grzegorzewskiego i Antoniego Czernika.

W głosowaniu przeszli kandydaci socjalistyczni, wobec czego przewodniczący oznajmił, iż na wiceprezydentów miasta Łodzi wybrani zostali: Walczak, Szewczyk i Dratwa.

„Do Berlina!”

Wreszcie przystąpiono do proporcjonalnych wyborów ośmiu ławników. Jak wiadomo, wedle partyjnego klucza, socjalistom należą się cztery mandaty ław-

nikowskie, narodowcom — trzy i Bundowi — jeden. Do ostatniej chwili nie było rzeczą wiadomą, czy narodowcy skorzystają z przysługującego im prawa obsadzenia trzech stanowisk ławników. Jednakże na wczorajszym posiedzeniu narodowego klubu radzieckiego, odbytego na krótko przed posiedzeniem Rady Miejskiej, zapadła uchwała, aby z tych trzech mandatów nie zrezygnować. Wobec tego Obóz Narodowy zgłosił listę nr. 1 z następującymi nazwiskami: — Józef Dembiński, Leon Grzegorzak, Antoni Potera i Bronisław Kowalski.

Większość socjalistyczna zgłosiła listę nr. 2, na której figurowały następujące osoby: — Niedzielski Józef, Kruczkowski Bronisław, Napieralski Antoni, Piotrowski Waclaw i Milman Szmul (przedstawiciel Bundu).

I znowu rozpoczęło się odczytywanie

nazwisk i każdy z radnych podchodził po kolei do urny, by wrzucić kopertę... Gdy do urny zbliżał się wybrany z listy narodowców adwokat Kurt Klikar, z galerii rozległy się okrzyki!

— Do Berlina!

Adwokat Klikar zbladł i skontudowany, wrócił na swe miejsce.

Po obliczeniu głosów okazało się, że z ramienia większości socjalistycznej wybrano na ławników: Niedzielskiego Józefa, Kruczkowskiego Bronisława, Napieralskiego Antoniego, Piotrowskiego Waclawa i Milmana Szmul, z ramienia zaś Obozu Narodowego — Dembińskiego Józefa, Grzegorzaka Leona i Poterę Antoniego.

Po ogłoszeniu wyników głosowania, przewodniczący Walczak zamknął posiedzenie. (e)

Chleb zdrożał o trzy grosze

Ceny pieczywa pszennego nie zostały zmienione. — Nowy cennik wejdzie w życie z dniem jutrzejszym

Łódź, 8 stycznia.

(k.) W urzędzie wojewódzkim odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w sprawie zgłoszonego przez piekarzy łódzkich postulatu, domagając się

podwyższenia cen pieczywa w Łodzi.

Udział w konferencji tej wzięli p. p. radca Ładewski z wydziału aprowizacyjnego województwa Kocpzyński i Grałliński z chrześcijańskiego cechu pieka-

rzy oraz Szklarz i Chenechowicz z żydowskiego cechu.

Przedstawiciele obydwu cechów, polewując się na zwwyżkę cen mąki, która podrożała z 29 zł. na 32 i pół, domagali się podwyższenia cen wszystkich gatunków chleba o 3 grosze na kilogramie, oświadczając, że przy obecnych cenach wypiek nie kalkuluje się.

Ostatecznie sprawa stała na tym, że **WSZYSTKIE GATUNKI PIECZYWA ŻYTNIEGO PODROŻEJA O 3 GROSZE NA KILOGRAMIE,**

zaś ceny pieczywa pszennego (bułki, strucle itd.) pozostaną bez zmiany.

Na takim samym zresztą stanowisku stało ministerstwo spraw wewnętrznych, w którym, jak wiadomo, odbyła się przed dwoma dniami konferencja w tej sprawie.

Od kiedy nowy podwyższony cennik na pieczywo będzie obowiązywał nie zostało jeszcze ustalone, gdyż cennik ten musi być podpisany i zatwierdzony przez p. wojewodę łódzkiego.

Przypuszczalnie jednak podpisanie cennika nastąpi w dniu dzisiejszym i nowe ceny chleba, którego kilogram zamiast 30 groszy będzie kosztował 33 gr., wejdą w życie z dniem jutrzejszym.

W ten sposób groźba braku pieczywa w Łodzi została zażegnana.

Strajki w fabrykach trwają

Konferencja z Czarnolewskim znowu nie doszła do skutku. Dalsze uruchomienie fabryk łódzkich

Łódź, 8 stycznia.

(k) — Wczoraj nastąpiło dalsze uruchomienie fabryk łódzkich, które stanęły przed świętami Bożego Narodzenia.

Część fabryk ruszyła już, jak wiadomo, w dniu 2 stycznia. Obecnie czynnych jest około 85 procent zakładów przemysłowych — reszta zostanie uruchomiona w dniu 12 b. m.

Na dzień wczorajszy zwołana została ponowna konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce Czarnolewskiego przy ul. Cegielnianej 66, gdzie już od trzech tygodni robotnicy nie pracują.

Konferencja wczorajsza znowu nie doszła do skutku, gdyż przedstawiciele firmy nie stawili się, oświadczając telefonicznie, że w tym stanie rzeczy wszelkie pertraktacje są bezcelowe.

Właściciel fabryki w dalszym ciągu nie chce złożyć gwarancji, że po uruchomieniu przedsiębiorstwa, przyjmie wszystkich starych robotników do pracy, robotnicy zaś nie chcą przerwać okupacji i strajku dopóki postulat ich nie zostanie uwzględniony.

Jak już donieśliśmy, w farbiarni i wyzończalni Krakowskiej przy ul. Zgierskiej 73, wybuchł strajk okupacyjny, gdyż właściciel fabryki przyjął do pracy nowych robotników, mimo, że starzy pracują tylko po cztery dni w tygodniu.

Celem zlikwidowania zatargu, zwołana została konferencja, która odbyła się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem insp. Kakowskiego.

Konferencja ta nie dała jednak rezultatu, wobec czego okupacja fabryki trwa

**Każdy, kto ma pracę i zarabia,
powinien pomóc bezrobotnym.
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.**

Czarne gwiazdy Ameryki
Duet na czele programu
Mack i Twins w „Tabarinie”

Allo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADIA.

PIĄTEK, dnia 8-go stycznia.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.30: Pare informacyj. 7.30—7.35: Program na dzisiaj. 7.35—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Mariackiej z Krakowa.
12.03—12.40: Koncert wojskowej orkiestry dętej pod dyr. Feliksa Koseckiego (z Włna) 12.40—12.50: Dżennik połudn. 12.50—13.00: „Punktualna gospodyni wiejska” — pogadanka — wygłosi Helena Tyszkowa. 13.00—14.00: Tańce, piosenki i scenki ludowe (płyta za płytą) 14.00—14.57: Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.45: „Jak spędzić święto?” — poradzi Ludwik Szumlewski. 15.45—16.15: „Pół godziny w Argentynie” (płyty). 16.15—16.30: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa) 16.30—17.00: Łódzka Orkiestra salonowa pod dyr. T. Rydera (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie).
17.00—17.15: „Bramy morza Śródziemnego” feljeton wygłosi Bohdan Pawłowicz (z Łodzi na wszystkie rozgłośnie).
17.15—17.50: Koncert kameralny (z Krakowa).
17.50—18.00: Pogadanka aktualna.
18.00—18.06: Wiadomości sportowe ogólne.
18.06—18.16: Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz.
18.16—18.20: Poradnik sportowy lokalny — Ludwik Szumlewski.
18.20—18.50: Mife pół godziny (płyty).
18.50—19.00: Pogadanka popularna p. t. „Bezrobocie a pomoc społeczna” — wygłosi Witalis Pilecki.
19.00—19.20: Miłość; Fragment z noweli Jarosława Iwaszkiewicza „Młyn nad Utrata”.
19.20—19.45: „Z pieśnią po kraju” — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski.
19.45—20.00: Kwadrans fortepianowej muzyki jazzowej (płyty).
20.00—20.15: „Harfa, cymbalki i klawesyn” — IV pogadanka z cyklu audycji „O instrumentach orkiestry symfonicznej” — wygłosi prof. Lucjan Kamiński (z Poznania).
20.15—23.00: „Opowieści Hoffmana” — opera w 3-ach aktach Jacquesa Offenbacha. Transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie.
W przerwie: I-ej — Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. W przerwie II-ej: „Napoleon uciekł z Elby” — skecz Łajosa Lakatosa (Węgry), w tłumaczeniu i opracowaniu Kazimierza Rychłowskiego, reżyseria Wiktora Budzyńskiego (ze Lwowa).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 BELGRAD: Słuchowisko muzyczne.
22.20 DROITNICH: Musik Hall.
21.00 BRUKSELA Flam.: Muzyka lekka.
21.45 RADIO-PARIS: Wieczór piosenkarzy.
22.00 LONDYN Reg.: Soliści.
24.00 DROITWEN: Muzyka taneczna; zespół Praegera.
0.15 DROITNICH: Muzyka taneczna.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „General Sutter”.
CASINO — „Pani Minister tańczy”.
CAPITOL: — „Rok 2000”.
CORSO — I. „Zuzanna idzie w świat”, II. „Srebrne ostrogi”.
EUROPA — „General umarł o świecie”.
GRAND-KINO: — „Barbara Radziwiłłówna”.
METRO: — „General Sutter”.
MIRAZ — „Straszny Dwór”.
PALACE: — „Tak się kończy miłość”.
PRZEDWIOSNIE — „2 dni w raj”.
RAKIETA: — „W blasku słońca”.
RIALTO: — „Papa się żeni”.
TON — „Ostatni akord”.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Pożegnalne występy Ludwika Solskiego
W TEATRZE MIEJSKIM.

Dziś, w piątek, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. ciesząca się olbrzymim powodzeniem karnawałowa komedia muzyczna „Noc w Grand Hotelu” z niezrównaną Janina Kulczyką oraz Ankwicówną, Wieckowskim i Korwinem w rolach głównych. Mistrz Ludwik Solski bezapelacyjnie już żegna Łódź. Znamiarty artysta wystąpi jeszcze tylko w sobotę o godz. 4-ej po poł. w „Skapcu” a w niedzielę o godz. 4-ej po poł. we „Fryderyku Wielkim”.

TEATR POLSKI.

(Cegielińska 27)

Dziś, w piątek, 8-go stycznia b. r. o godzinie 8.30 wiecz. odbędzie się premiera znakomitej komedii muzycznej p. t. „Czarujący Chłopiec”. Autorami jej są: Jan Letraz i L. i E. Straussowie, polska adaptacja M. Hemara.

Wdzięk pięknych piosenek, humor i sentyment, a przedewszystkiem czarujący nastrój tej pogodnej przygody tworzą harmonijną całość, która niewątpliwie zdobędzie liczną publiczność. Tem więcej, że wykonawcami jej są Tola Mankiewiczówna, Aleksander Zabczyński, Zofia Sykulska, Zygmunt Tokarski, Halina Łapińska, Helena Łopuszańska, Janina Zakrzyńska i inni.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18)

W sobotę, dnia 9-go b. m., premiera „Ich czworo” G. Zapolskiej, w reżyserii K. Leszczyńskiego. Obsadę tworzą: W. Łuczycza, L. Gosławska, B. Bronowska, K. Wichniarz, K. Leszczyński i inni.

Początek przedstawienia o godz. 8.15 wiecz.

Tajemnica zabójstwa przy ulicy Mazurskiej wyjaśniona!

Gusztanowa obawiała się, by mąż nie dowiedział się o jej zażyłym stosunku przedślubnym z ś. p. Nowickim

Wczoraj odbył się pogrzeb Nowickiego z honorami wojskowymi

Łódź, 8 stycznia.

(gr) W stanie zdrowia Bronisławy Gusztanowej, zabójczyni ś. p. Tadeusza Nowickiego w mieszkaniu własnym, przy ul. Mazurskiej 6, o czym przed kilkoma dniami obszernie donosiliśmy, następuje z każdym dniem poprawa. Lekarze szpitalni stwierdzili już mogą z całą stanowczością, że Gusztanowa, która w celu samobójczym po dokonaniu zbrodni, strzeliła do siebie w obecności lekarza pogotowia, sanitariuszy i męża, który w międzyczasie nadszedł z podwórza. Gusztanowa przestrzeliła sobie wątrobę.

Po zabójstwie umieszczono ją w szpitalu św. Józefa, a zwłoki tragicznie zmarłego Nowickiego przewieziono do prosektorium miejskiego. Sekcja zwłok wykazała, że Nowicki trafiony został kulą 6,35 w szyję. Kula przebiła główną arterię, co spowodowało natychmiastową śmierć.

Ś. p. Nowicki wstąpił się w swoim czasie ze swojej waleczności. Jako o-

chotnik wstąpił w roku 1915-tym do Legionów i służył w Drugiej Brygadzie. Z kolei na froncie odznaczony został kilkakrotnie medalami austriackimi, a później dwukrotnie dekorowano go najwyższym odznaczeniem wojskowym „Virtuti Militari”. W tym czasie Nowicki awansował i w dalszych bitwach, jako człowiek niezwykle odważny i dzielny uzyskał Krzyż Walecznych i Krzyż Niepodległościowy.

Po ukończonej wojnie wstąpił Nowicki na służbę do dyonu samochodowego, pełnił funkcje woźnego w P. K. U. w Kutnie, również woźnego w D. O. K. — Łódź i wreszcie został... kucharzem na półkoloniach w parku 3-go Maja.

Ś. p. Nowicki był dwukrotnie żonaty. Był ojcem trzech córek, jednak nie mógł nigdzie „zagrzeć miejsca” i wyszedł z domu, zrywając zupełnie z rodziną. Ostatnio nawet uzyskał rozwód z drugą żoną i przygotował się do wstąpienia w związku małżeńskie ze swą przyja-

ciółką, Racyzińską, siostrą Gusztanowej.

Dochodzenie władz zostało już całkowicie ukończone. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że ś. p. Nowickiego z Gusztanową łączyły jeszcze przed ślubem z obecnym mężem, zażyłe stosunki. O przyjaźni Nowickiego z młodszą Racyzińską Gusztan nie wiedział. Dziwnie jakoś od pierwszej chwili nie mógł on polubić Nowickiego i ten antagonizm pozostał do chwili jego tragicznej śmierci. Prawdopodobnie pomiędzy ś. p. Nowickim a Gusztanową powstała awantura na tle dawnej ich zażyłości i Gusztanowa widziała jedyny ratunek w śmierci ich obojga. Moment wyjścia męża z mieszkania sprzyjał zabójczyni, która strzeliła z rewolweru do przyjaciela swej siostry.

W dniu wczorajszym odbył się o godzinie 2 po poł. pogrzeb ś. p. Nowickiego, którego pochowano na cmentarzu na Dołach z honorami wojskowymi.

Echa strasznej zbrodni przy ulicy Limanowskiego 39

Stolarz z Rudy Pabianickiej obłany został przez swą kochankę płynem, a następnie porąbany siekierą

Łódź, 8 stycznia.

(gr) Onegdaj wieczorem dokonana została w domu przy ul. Limanowskiego Nr. 39 potworna zbrodnia. W mieszkaniu 32-letniej Stefanii Basińskiej obłany został jakimś gryzącym płynem 53-letni August Kropp, a kiedy nieszczęśliwy mężczyzna wił się w bólach i zasłonił sobie oczy rękoma, zbrodniczą kobieta zadała mu szereg ciosów siekierą.

Sąsiedzi Basińskiej słyszeli jęki i wzywania pomocy. Wezwano pogotowie miejskie.

Dyżurny lekarz stwierdził wypalenie żrącym płynem powiek z uszkodzeniem gałek ocznych, trzy cięte rany głowy i złamanie dwóch żeber. W stanie groźnym przewieziono denata do szpitala im. małż. Poznańskich.

Po kilku minutach przybyli na miej-

sce przedstawiciele władz śledczych. Basińską zaarrestowano i doprowadzono do aresztu wydziału śledczego. Wczoraj rano nastąpiło przesłuchanie zbrodniczej kobiety.

Jak się okazało, Kropp, właściciel stolarni w Rudzie Pabianickiej przy ul. Żwirki 4, często odwiedzał swą starą przyjaciółkę w Łodzi. Basińska nie grzeszyła jednak zbytnią wiernością i na tle jej trybu życia powstawały pomiędzy kochankami burzliwe sceny, które kończyły się ze miennym losem.

Kropp przyjaźnił się z Basińską od szeregu lat. Nie przeszkadzało mu to jednak być dobrym mężem i ojcem czworga dzieci i jedynie tajemnicze jego podróże do Łodzi były powodem nieporozumień między małżonkami.

Onegdaj przyjechał Kropp w godz-

nach popołudniowych do miasta. W mieszkaniu Basińskiej hawil on przez kilka godzin. Oprócz pary kochanków nikogo w mieszkaniu nie było.

Narazie nie zostało stwierdzone, na jaki temat prowadził rozmowę Kropp z Basińską, gdyż denat leży ciężko chory w szpitalu i nie odzyskał jeszcze przytomności, Basińska zaś nie chce wyjawiać istotnej przyczyny strasznej jej czynu.

Basińska przesłano do więzienia przy ul. Kopernika i w dniu dzisiejszym zostanie ona oddana do dyspozycji sądziego śledczego.

Padł z głodu i wycieńczenia

Łódź, 8 stycznia.

(gr) Na Placu Boernera padł z głodu i wycieńczenia 64-letni Stanisław Kaźmierczak, bezdomny i bezrobotny.

Nieszczęśliwemu udzielono na miejscu doraźnej pomocy i skierowano go do wydziału opieki społecznej przy Zarządzie miejskim.

Kaźmierczak pracował przed kilku laty we fabryce. Od chwili zredukowania go znalazł się na bruku i przez cały czas vegetował.

Wczoraj znalazł się Kaźmierczak na rynku i nagle padł z głodu na bruk uliczny.

Nieszczęśliwy robotnik od kilku dni nie miał nic w ustach.

Poradnik astrologiczny

8 STYCZEN 1937 ROKU.

Wczesny ranek zapowłada się dobrze, przyniesie różne miłe przeżycia i powodzenie w związku z miłością. Począwszy od godziny 10-ej należy wystrzegać się przedsięwzięć, mających związek z metalami i żelugą. Południe sprzyja wojsku i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi. Między godziną 13-tą a godz. 16-tą nie należy zawierać układów, ani przyjmować podwładnych do służby. Okres ten sprzyja natomiast sztuce i technice. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej działają krytyczne wpływy dla stanu zdrowia. O tej porze należy także unikać nieporozumień z przełożonymi i osobami starszymi. Następne godziny przyniosą powodzenie towarzyskie i zainteresowanie artystyczne. Wieczór zapowiada się gorzej, nie należy rozpoczynać nic nowego, ani wyruszać w dalekie podróże. Koło godz. 22-ej narażeni jesteśmy na większe straty pieniężne i przykrość ze strony osób płci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — energiczne, posiada zdolności kupieckie, uparte, o skłonnościach egoistycznych, samodzielne.

Strajk w szpitalu im. Poznańskich

Od niedzieli pracownicy zapowiadają głodówkę, o ile postulaty ich nie będą uwzględnione

Łódź, 8 stycznia.

(k) W dniu wczorajszym, zgodnie z uchwałą powziętą na ogólnym zebraniu, wybuchł strajk protestacyjny w szpitalu im. Poznańskich przy ul. Sterlinga 1.

Strajk ten trwał jedną godzinę — od godz. 10.30 do 11.30 przed południem. Pracownicy szpitalni wyznaczili specjalne dyżury, to też opieka nad chorymi odbywała się sprawnie bez żadnych przerw.

Jednocześnie odbyło się wczoraj zebranie, na którym postanowiono, że o ile dyrekcja szpitala nie uwzględni do dzisiejszego dnia rano postulatów pracowniczych — strajk protestacyjny będzie powtórzony dziś przez dwie godzi-

ny (od 10.30 do 11.30 i od 3-ej do 4-ej po poł.) i jutro przez trzy godziny (od 10-ej do 12-ej i od 3-ej do 4-ej).

Jeżeliby i to nie poskutkowało — pracownicy uchwalili rozpocząć od niedzieli, dnia 10 b. m. głodówkę.

Jak wiadomo, pracownicy szpitala im. Poznańskich — pielęgniarki, sprzątaczkę, personel administracyjno-gospodarczy, kucharze, kucharki itp. — domagają się wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, regulacji płac, zniesienia przymusu wikt szpitalnego, podwyższenia norm urlopowych itd.

Informują nas, że w dniu dzisiejszym ma być zwołana konferencja w inspekcji pracy, celem zlikwidowania tego targu.

Epidemia grypy w Łodzi

Lekarze nie mogą nadażyć z załatwianiem zgłoszeń

Łódź, 8 stycznia.

(k) — Ostatnie pogody, zaznaczające się zmianą temperatury, spowodowały w Łodzi wielką ilość zachorowań na grype.

Lekarze domowi Ubezpieczalni Społecznej nie mogą wprost nadażyć z załatwianiem wszystkich zgłoszeń, a apteki sprzedają olbrzymie ilości rozmaitych środków przeciwko grypie, przeziębieniu i katarowi.

Grypa ma naogół przebieg lekki i w większości wypadków choroba przebiega bez temperatury.

Lekarze zwracają uwagę, że ten na pozór lekki przebieg choroby połączony jest z niebezpieczeństwami, gdyż brak temperatury powoduje lekceważenie za złębnienia przez chorych, co w następstwie prowadzi do komplikacji.

Zdarzyło się już wiele wypadków komplikacji, przyczem grypa atakuje przeważnie gardło i uszy, powodując t. zw. ropę w różnych częściach twarzy.

Dlatego też należy się mieć na baczności i nie lekceważyć przeziębienia nawet o ile ma się normalną temperaturę.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

122

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytopienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyszukiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłił, że mógł nim kierować jak pającem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notiesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętkę, niech pilnie medalion!”... Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony z śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowem. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zamaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec. Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednio paszporty i pokryjomu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Czarny Król wraz z Tuzem udali się do Katowic, gdzie mają wykryć Mściciela, lecz nagle Tuz został aresztowany pod zarzutem zamordowania Halwinowej.

Po powrocie do hotelu Czarny Król znalazł list od jednego z informatorów Tuza. Informator ten donosił, że Kryjówka Mściciela mieści się przy ul. Pięknej 17. Czarny król udaje się tam natychmiast. Jest to odludzie, zamieszkała uliczka. Pałacyk wyglądał jak niezamieszkały przez nikogo.

Niemowlądą jest rzeczą, aby tu ktoś mieszkał — pomyślał Czarny Król — Informator Tuza pewnie się pomylił co do adresu...

Ale to było również wykluczone, gdyż na całej ulicy Pięknej wznosił się tylko ten jeden pałacyk, resztę zaś przestrzeni zajmowały niezabudowane place, odgródzone od ulicy białymi płotami.

Web zamierzał już przedostać się przez płot na ulicę, gdy nagle do uszu jego doleciał daleki sygnał trąbki samochodowej. Zatrzymał się. Turkot nadjeżdżającej maszyny stawał się coraz bliższy... Kto mógł jechać w te odludne strony, skoro za ulicą Piękną ciągnęły się już zamieszkałe pola i nieogrodzone place?..

Nagle jezdnię zalał potok jaskrawego światła. Auto zatrzymało się tuż przed bramą. Web ukrył się z drzewem

ściskając w rękę rewolwer. Z auta wysiadł jakiś mężczyzna. Zatrzymał się przy szoferze, jakgdyby mu płacił lub dawał jakieś rozkazy. Auto nie zawróciło, lecz pomknęło dalej.

Mężczyzna wyjął z kieszeni klucz i otworzył bramę. Gdy znalazł się w ogrodzie, zamknął bramę spowrotem. Teraz zapalił latarkę i oświetlając sobie drogę, zbliżał się powoli ku pałacykowi. A w ślad za nim posuwał się cień Czarnego Króla, kluczącego wśród ciemnych drzew... Broń, stercząca w jego dłoni, ciskała groźne błyski...

Mężczyzna zatrzymał się przed drzwiami i pogwizdując z cicha, wyjął klucz...

W chwili, gdy zamierzał nacisnąć klamkę, poczuł silne uderzenie w głowę... Cios zadany był zniechęca, z tyłu. Mężczyzna chciał krzyknąć, uczynił nawet ruch ręką, jak gdyby zamierzał sięgnąć do kieszeni po broń, lecz było już za późno... Zamroczonej celnym uderzeniem oparł się o ścianę i upadłby niechybnie, gdyby Web nie ujął go pod ramię.

Przyłożył mu lufę rewolweru do skroni i szepnął:

— Gadał, szybko!.. Czy jest tam kto?

Mężczyzna otworzył zamglone oczy i tylko zaprzeczył ruchem głowy.

— Nie ma nikogo?!.. Napewno?.. A gdzie jest Mściciel?!

Mężczyzna znowu zaprzeczył głową — Nie ma go?... To dobrze!.. Leż tutaj!..

To rzekłszy, wciągnął go do hallu i cisnął na ziemię. Napadnięty zniechęca mężczyzna padł jak kłoda.

Czarny Król zaświecił mu latarką w oczy i zawołał:

— Al!.. Bil, jak się masz!.. Poznaję cię, bratku!.. Należysz do stałej świty Mściciela!.. Słuchaj, lotrze, jeszcze raz pytam o to samo: — czy napewno jesteś tu sam?..

Bil milczał. Zamknął oczy i udawał, że nie słyszy.

— Bo gdyby to okazało się nieprawdą, nie będę się z tobą patyczkował... Więc gadał!

Bil milczał w dalszym ciągu. Czarny Król związał mu przede wszystkim ręce i nogi przygotowanym sznurem.

— No, teraz możesz tu sobie spokojnie poleżeć... Ja tymczasem obejrzę sobie ten pałacyk... Sądzę, że nie przyszedłbyś tu bez powodu... Skoro o tej porze przyjechałeś autem, więc coś w tym musi być... Ano, zobaczymy...

Zostawił Bila w hallu i wszedł ostrożnie do pierwszego ciemnego pokoju... Ostrożnie zapalił światło, trzymając w pogotowiu broń... Ale pokój był pusty. W następnych pokojach również nikogo nie znalazł. Wrócił więc do hallu.

Bil odzyskał przytomność. — No, jak się masz, stary?... Jakoś niewyraźnie mi ta cała sprawa wygląda... Powiedz mi po przyjacielsku, poco-ś tu przyszedł?... W tym coś musi być... W pałacu nikogo nie ma, to wiem. Ale w takim razie poco-ś tu włądził?... Czy nie lepiej było przespać się w eleganckim hotelu, niż w tym pałacu odludnym, gdzie w nocy pewnie duchy przychodzą straszyć... Co?..

Bil milczał. — No, gadał!.. — ciągnął dalej Czarny Król — Uprzedzali mnie, że bym sam nie chodził do kryjówki Mściciela, bo to bardzo niebezpieczne, a tymczasem widzę, że to zabawka... Ale gdzie jest twój Mściciel?... Gadał!.. Chciałbym zobaczyć tego stracha na wróble!.. No, otwórz gębę i gadał!..

Bil zacisnął bardziej jeszcze zęby i milczał. Lecz w tej chwili rozległ się cichy stuk... Raz, dwa, trzy, cztery... Potem znowu — raz, dwa, trzy, cztery... Czarny Król wstrzymał oddech. Rzu-

cił się na Bila i zapytał:

— Co to jest?... Mów szybko!.. To pukanie pochodzi z dołu, spod podłogi... Kto tam jest?..

Po twarzy Bila przemknął lekki uśmiech...

— Idź, zobacz kto tam jest... — odparł wreszcie. — Ale radzę ci być ostrożnym...

— Czy tam są twój?

— Nie wiem...

— Gadał!.. Jakto nie wiesz?... Przecież tu przychodzisz... Powinieneś wiedzieć... — A jednak nie wiem... To jest dla mnie również tajemnica...

— Nie pleć głupstw!.. Kto tam puka? Chyba nie duchy!

— A właśnie, że tak... Po to właśnie tu przychodzę... Żeby sprawdzić... Co noc te same wystukiwania... Jakby ktoś drewnem w żelazną rurę grzmocił...

— I nie wiesz kto to jest?..

— Nie.. Sprawdziłem.. Nikogo nie ma.. A może i jest... Nie wiem.. Czasem pokaże się tam coś białego i zniknie...

Czarny Król spojrzał nań z przestraszeniem. Cisza, panująca wokół, wydawała mu się dziwnie niepokojąca. Nagle znowu te same, miarowe uderzenia: — raz, dwa, trzy, cztery, pięć...

— O, teraz pięć! — zawołał Czarny Król. Ja muszę tę rzecz zbadać!.. Nie waż mi się stąd ruszać... Z resztą nie dasz rady... Ale uprzedzam, przy najbliższej próbie walę w łeb!

Pogroził mu rewolwerem, po czym zbliżył się doń i przeszkukał dokładnie w wszystkie kieszenie. W marynarce znalazł dwa wielkie klucze i domyślił się, że one właśnie utorują mu drogę do podziemi tego ponurego pałacu. Nie omylił się. Jednym z kluczy otworzył pierwsze drzwi, wiodące na piwniczne schody.

Czarny Król w jednej ręce trzymał rewolwer, w drugiej zaś latarkę i w ten sposób schodził powoli po stopniach.

W piwnicy panowała cisza. Czuć było stęchlizną. Czarny Król stanął wreszcie na twardym gruncie. Rozejrzał się dokoła. Nikogo nie było. Nie słychać było najłżejszego nawet szmeru.

— Nabral mnie po prostu... — pomyślał detektyw — Chciał mnie przerazić. Ale drab zapomniat, że ma do czynienia z Czarnym Królem... Mnie tak łatwo nie przerazi...

Powoli posuwał się naprzód, opukując ściany z obydwu stron. Nagle zatrzymał się przerażony.

Gdzieś w pobliżu znowu rozległo się pięciokrotne stuknięcie.

Czarny Król wyteżył słuch...

— Hallo!.. — zawołał — Czy jest tu kto?!

Nikt nie odpowiedział. Tylko coś zaszeleściło w pobliżu... I nagle coś białego mignęło mu przed oczyma...

Czarny Król stracił na chwilę odwagę...

— Duchy... — przemknęło mu przez myśl — Więc Bil miał rację...

Ale już w następnej chwili pomyślał: — To przecie nonsens.. Muszę zbadać co to było... Grunt — nie tracić odwagi...

Ścisnął mocniej rewolwer w garści i małymi króćkami posuwał się naprzód...

— Aha! — zawołał nagle uradowany — Więc tak wyglądają duchy pana Bila!..

Oto ujrzał białe prześcieradło, przywiązane do białego w ziemię pała. Obok w ścianie widniało zakratowane okienko, poprzez które wdzierał się porywisty wiatr, poruszając białą płachtą, co czyniło wrażenie niesamowitego widma.

— Prawdziwe strachy na wróble... — dodał w myślach detektyw — Ale to dobre dla ludzi bojaźliwych, a nie dla nas.. A więc widmo już zdemaskowaliśmy, teraz trzeba jeszcze tylko sprawdzić skąd pochodzą te tajemnicze postukiwania...

Jak gdyby w odpowiedzi na jego myśli, rozległy się w tej chwili ponownie owe dziwne dźwięki.. Tym razem było ich więcej... Czarny Król naliczył około dziesięciu...

— Hallo! — zawołał powtórnie — Czy jest tu kto?!

Zamiast słów usłyszał znowu te same uderzenia.. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć...

Teraz słyszał wyraźnie... Tajemnicze dźwięki dochodziły z za ściany... Poczł uderzać nogą w ścianę, wołając: — Odezwi się!.. Jest tam kto?!

Znowu uderzenia.. Raz, dwa, trzy... Teraz już nie ulegało wątpliwości, że ktoś tam jest za ścianą, lecz nie może odpowiadać na jego pytania. Czarny Król poczał więc szukać wejścia do zamaskowanej kryjówki.

Zbliżył latarkę do ściany, oświetlając ją powoli każdy jej centymetr kwadratowy.

Wreszcie snop światła padł na otwór od klucza.

— Mam! — zawołał uradowany detektyw i wsunął drugi klucz.

Zamaskowane drzwi ustąpiły. Czarny Król wszedł do ciemnego lochu.

Ale światło latarki wykryło odrazu dwie skulone postacie, związane mocno sznurami...

Rozdział 10

Na czotach

Nietrudno się domyśleć, że tymi więźniami w ciemnym lochu piwnicznym byli dwaj agenci niemieckiej policji politycznej, Kintz i Weiler, którzy dokonali porwania Janiny Małżówny i Jadzi Młoteckiej.

Ale Czarny Król nie znał ich jeszcze. Widział tylko skrępowane sznurami ciała, blade twarze i groźnie palające oczy. Teraz zrozumiał również dlaczego więźniowie nie mogli wydobyć głosu i odpowiedzieć na jego wołania: — usta mieli zakneblowane.

Przed wszystkim więc przeciął sznury sznurkiem i wyciągnął im kneble z ust.

Kintz wyprostował się, wyprężył mięśnie i pierwsze jego pytanie brzmiało — Kim pan jest?..

— Detektyw Web do usług.. — przedstawił się ich zbawca.

— Skąd się pan tu wziął?..

— Tropię Mściciela... O nie się nie myślę, jest to jego kryjówka... A co panowie tu robicie?..

Dalszy ciąg jutro

Dr. H. Gutzstadt Dr. KLINGER

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Klaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-11
Panie przyjmuje kobieta lekarz.
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

Dr. BRAUN

CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych, wenerycznych
i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1 ej

WYPOZYCZALNIA

sukien balowych,
wieczorowych, ślubnych oraz smok-
gi. R. Pastawelska, Cegielniana nr. 23,
fr. i p.
NAJLEPSZE miejsce spotkań — ka-
wiarnia „Rena”, Dowborczyków 21,
róg Nawrot. Ładny lokal, łoże.

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
tel. 121-23
Piotrkowska 51

ZGUBIONO 1/4 losu IV kl. 37 Loterii
Klasowej Nr. 56253. Strzałek Mieczysław,
Łódź, ul. Kopernika 33.
DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie ume-
blowany, z niekrepującym wejściem, z
utrzymaniem lub bez, z telefonem —
do wynajęcia. ul. Główna 5 m. 15, tel.
106-69.

Dźwiękowe kino

„RAKIETA”

Sienkiewicza 40 tel. 141-22
Dziś premiera!

JAN KIEPURA
W BLASKU SŁOŃCA

(IM SONNENSCHNEIN)

Początek w dni powszednie o 4-ej godz. p.p. a w niedziele i święta o 12-ej w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

150 osób porządkowało hale przy ul. Wolborskiej

W dniu dzisiejszym targowisko zostanie otwarte

Łódź, 8 stycznia.

(v) Zamknięte z polecenia władz administracyjnych — targowisko drobiu Gothel'a przy ul. Wolborskiej zostanie w ciągu dnia dzisiejszego otwarte.

Surowe zarządzenie władz sanitarnych wydało odpowiedni efekt. Około 150 osób, specjalnie wynajętych robotników i dzierżawców stoisk, „uzbrojonych w szczotki, wiadra z gorącą wodą i sodej zajętych było doprowadzaniem hal do porządku.

Myto i szorowano ściany, podłogi, lamy sklepowe i haki, na których wisi mięso. W rekordowym czasie doprowadzono do hal bieżącą wodę i spełniono wszystkie nakazy władz sanitarnych.

W dniu dzisiejszym władze administracyjne zostaną powiadomione o tym, że targowisko zostało doprowadzone do porządku. Po sprawdzeniu stanu sanitarnego hal — zostaną one otwarte i handel odbywać się będzie normalnie.

Nadzór władz sanitarnych nad halami zostanie jednak utrzymany. Władze łódzkie wypowiedziały obec-

nie energiczną walkę brudom na targowiskach, w halach i sklepach.

Wszędzie, gdzie sprzedawane, przechowywane i wytwarzane są artykuły spożywcze — musi panować idealna czystość.

Kronika fabryczna

CZY DOJDZIE DO WYMIANY ROBOTNIKÓW?

Haessler, 8 stycznia.
W dniu dzisiejszym po raz pierwszy po świętach będzie fabryka nasza (Haessler, ul. Siedlecka 1) uruchomiona. Ponieważ przed świętami wielu robotników było na zapomódze spodziewały się ogólnie, że ci robotnicy co dotychczas pracowali pójdą na zapomóg, a na ich miejsce zostaną przyjęci bezrobotni.

Tymczasem stało się inaczej. Robotnicy nie przyjęli kart na zapomóg, zaś firma nie miała żadnego prawa redukować pierwszych, aby przyjąć na ich miejsce innych.

W dniu dzisiejszym zbierają się przed fabryką robotnicy i bezrobotni, którzy mają tę sprawę definitywnie rozstrzygnąć.

CZWARTEK BEZ PIENIEDZY.

L. Geyer, 8 stycznia. W dniu wczorajszym parę tysięcy robotni-

ków, zatrudnionych w zakładach Ludwika Geyera, poszło do domu bez tygodniówki (z powodu okresu świątecznego).

BĘDĄ PRZEDWŚWYSTKIEM ZATRUDNIENI ROBOTNICZY „STARZY”

Silberberg, 8 stycznia.
Po pożarze fabryki Dobranickiego straciło pracę wielu robotników. Niektóre firmy mje-szczące się w murach fabryki Dobranickich jak firma Silberberg rozpoczęły natychmiast szukać innej dzierżawy. Obecnie umowa dzierżawna firmy Silberberg została już podpisana z firmą Stojarow (przy ul. Rzgowskiej).

Firma Silberberg nosi się z zamiarem tkalnie rozszerzyć, lecz przede wszystkim przy przyjmowaniu robotników będzie dawała pierwszeństwo tym tkaczom, którzy pracowali w murach spalonej fabryki.

Tkalnie będzie uruchoiona jeszcze w bieżącym miesiącu.

Miłość ponad tron!...Powieść **Andrzeja Zańskiego**

8

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawlazuje romans z artystką z „Orfeum” — Anitą Luchesini. Również i ten wieczór spędza książę w variete „Orfeum” ze swoją kochanką.

Przez zasłonę dochodziły tu zciszone dźwięki orkiestry. Tworzyły one niejako akompaniament do zwierzeń złotowłosej kobiety.

Książę, przysłuchując się jej w milczeniu, zestawiał w duchu heroiczną niemal bezinteresowność tej kobiety, występującej na estradzie „Orfeum” z zimnym wyrachowaniem rudej baronówny Berty von Vincingen i z bezwstydną dyplomacją generałowej Olgi Horn.

Powoli pochylał się nad ręką Anity, ażeby złożyć na niej długi pocałunek.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Huzarska szarża hr. Piotra
Palce tancerki dotknęły włosów księcia z lekką pieszczołą.

Spojrzał sobie w oczy.
— Więc naprawdę kochasz mnie tak bardzo?... I tylko dla mnie samego? — delikatnie wziął ją w ramiona książę Ludwik.

Jej promienne oczy są uosobieniem prawdy i szczerości. Bez zmruczenia powiek spoglądają teraz w źrenice księcia.

— Tak, kocham cię! — przytula gorącej usta do jego policzka...

Przez gęstą kotarę dochodzą do niej

stłumione dźwięki orkiestry, a oni wśród wibracji tonów i dźwięków siedzą w milczeniu jak para aniołów na zblakanej wśród Drogi Mlecznej planecie...

Lecz oto rozległo się delikatne pukanie w drzwi — i zaraz potem zabręczały dziarsko ostrogami rotmistrza de Morisette.

— Czy nie przeszkadzam? — spojrzał hrabia z zainteresowaniem na parę kochanków.

— Ach, nie! — leniwie odpowiada jego zwierzchnik — siadaj, hrabio i napij się z nami kieliszek koniaku.

— Rozkaz! — mówi rotmistrz, nalewając w kieliszki złocisty płyn.

Mina hrabiego jest mocno tajemnicza, oczy błyszczą po szelmowsku.

— Cóż w takim dobrym humorze? — bada przyjaciela następca tronu.

Adiutant gładzi z łobuzerskim uśmiechem małego czarnego wąsika.

— Wasza królewska mość obiecała mi laskawie przed dwoma godzinami order św. Michała... Czy tak?

— Owszem — skinął głową książę Ludwik — ale pod jednym warunkiem...

Rotmistrz huzarów opuszcza skromnie oczy.

— Mam wrażenie, że warunkowi temu uczynie zadość... I to w przeciągu bardzo krótkiego czasu... Nawet krótszego niż to sobie jego królewska mość wyobraża... Prosiłbym jednak o pewien sukurs

— Jestem, hrabio, do twojej dyspozycji! — oświadcza następca tronu. — Czym mogę ci służyć?

— Prosiłbym jego królewska mość o zwolnienie mnie z moich adiutanckich obowiązków na przeciąg dzisiejszej nocy! Obiecałem bowiem pięknej Amerykance, że osobiście odwiezę ją do domu — z niewinna mina raportuje adiutant.

Książę przyjaźnie klepie go po ramieniu.

— Zuch z ciebie, hrabio!... Ale powiedz mi szczerze, czy zwierzyzna jest taka łatwa, czy też ty tak wytrawnym strzelcem?

— O tym potem — stwierdza de Morisette... — Narazie zastawiłem dopiero sieci na to piękne zwierzątko... Zobaczmy, co z tego wyniknie!

— O ile swoich sieci nie zastawisz nadarmo będę się bardzo cieszył... Nie lubię tego bufona księcia Wolfenburga, będę więc miał satysfakcję jeśli przyprawisz mu rogi.

— A moja satysfakcja będzie podwójna: bo ta Amerykanka podoba mi się ogromnie — pocichu dodaje adiutant.

— Naprawdę? — ożywił się książę...

— Co to za jedna?

— Amerykanka... Rozwódka po jakimś tam królu nafty, gumy czy żelaza... Te szczegóły obchodzą mnie mniej... Ten moment interesuje raczej księcia ochmistra, który w kalkulacjach swoich zezuje mocno w stronę grubych dolarów młodej rozwódki... Natomiast mnie fascynuje co innego: mądry uśmiech pani Gladis i ponętny zarys jej ust... Jakiś uczony filozof nie nadarmo stwierdził bowiem, że cudną jest rzeczą całować usta czerwone i madre przytem...

— Ho, ho, od jakiego to czasu zaczynasz cytować słowa filozofów? — zaśmiał się książę. — Czyżby już brakło ci, hrabio, własnego konceptu?

— Może — przyznał adiutant — przy takiej kobiecie jak Gladis Torisson traci się łatwo głowę i koncept...

Książę podał mu rękę.

— Uważaj więc, Piotrze, ażebyś nie

stracił również i serca... Oto przestroga, z jaką cię żegnam, życząc równocześnie wiele szczęścia!

— Z kolei życze jego królewskiej mości tego samego — zabręczał ostrogami rotmistrz de Morisette. Poczem, ucałowawszy tancerce dłoń, zniknął za kotarą.

Anita Luchesini przez cały ten czas siedziała w zamyśleniu nie mieszając się do rozmowy przyjaciół. Ożywiła się dopiero po wyjściu Piotra.

— Hrabia jest bardzo sympatycznym człowiekiem, — zauważyła — niemniej zraża mnie brutalność, z jaką mówi o kobiecie. Dla niego każda niewiasta jest tylko zwyczajną zwierzyzną — co zresztą sam stwierdza, porównując się do polującego na nią strzelca... Czyżby to był demoralizujący wpływ jego szefa i zwierzchnika? Przysłowiove jabłko i w tym wypadku padło niedaleko jabłoni.

— Tylko bez osobistych przyczynków — zaoponował Ludwik. — A co się dotyczy Piotra, jest to chłopak może rozwichrzony trochę, ale zato serce ma złote...

Dyskretnie odsunawszy kotarę, spojrzwał w głąb sali...

Uśmiechnął się z aprobatą:

— Piotr z iście huzarską fantazją zabiera się do ataku!... Pani Torisson podnosi się właśnie z miejsca i żegna z towarzyszem. Morisette podaje jej płaszcz. Bierze pod ramię i wychodzi z nią razem... Mam wrażenie, że w najbliższym czasie bractwo kawalerów orderu św. Michała wzbogaci się o nowego członka! Nie ma co, Piotr to gracz nielada, ale i amerykańska rozwódka to kąsek przedni... Co za gracja, co za wdzięk, co za inteligencja połączona z kobiecą pięknoscia... Czekał, czekał, jak to powiedział filozof... Aha: że cudna jest rzeczą całować usta madre i czerwone.

Dalszy ciąg jutro

EXPRESS DO TWOJ

Pięściarze gromią Norwegów

Pierwszy mecz międzypaństwowy Polska—Norwegia przynosi nam zwycięstwo 12:4

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Expressu“)



Czożek i Pisarski — najlepsi bokserzy meczu.

POZNAŃ, 8 stycznia.

(St. K.) Boks polski szczęśliwie rozpoczął tegoroczny sezon spotkań międzypaństwowych, bowiem pierwszy pojedynek z pięściarstwem norweskim zakończył się wysokocyfrowym zwycięstwem naszej reprezentacji państwowej. Sukces pięściarzy naszych był w pełni zasłużony, górowali oni bowiem nad Norwegami w kategoriach niższych, a w wyższych mimo poważnych obaw dotrzykali im pola.

Pięściarze norwescy nie zaimponowali nam. Niewątpliwie na ich nieszczególną formę wpływała długa i męcząca podróż, która dała im się wyraźnie we znaki. Największe rozczarowanie sprawił Tiller, pogromca Chmielewskiego na turnieju olimpijskim w Berlinie. Zdrowy Chmielewski byłby się niewątpliwie godnie zrewanżował swemu pogromcy.

Pisarski i Czożek najlepsi w drużynie

Inna rzecz, że Pisarski przeszedł samego siebie, przeprowadzając pod każdym względem doskonałą walkę z groźnym Norwegiem. Recepta trenera Stamma, nakazująca walkę na dystans, okazała się w pełni skuteczna, przy czym Pisarski przeprowadził walkę taktycznie na płatkę, zasługując nawet według jej przebiegu na zwycięstwo.

Drugim zawodnikiem, który zasłużył na specjalne wyróżnienie jest Czożek. Przeprowadził on niewątpliwie najpiękniejszą walkę w swej karierze bokserskiej. Czożek porwał w dół, a że przeciwnik jego był zawodnikiem o wysokiej kulturze bokserskiej, wysoki zwycięstwo naszego „koguta” zasługuje tym bardziej na podkreślenie.

Z pozostałych naszych reprezentantów wyróżnić jeszcze wypada Piłata, który począwszy od drugiej rundy przyszedł wreszcie do siebie i walczył do końca jak za najlepszych czasów.

Mają Sobkowiak, mimo zwycięstwa nie zaimponował, był stanowczo za powolny i zapomniał o kryciu.

Krzemiński nie zdołał dużo pokazać. Jego walka trwała bowiem bardzo krótko, ale wspaniały nokaut mówi już sam dostatecznie za siebie.

Kajnar zawodzi!

Zupełnie blade wypadki Kajnar, który zatrikał zupełnie poczucie dystansu i walke swą raczej przegrał. Okazuje się, że tu byłby jednak znacznie lepszy, Polus, który wszak w dobrej formie, podczas gdy o formie Kajnara nie miało kapitału zwłazkowy PZB, w czasie ustalania reprezentacji państwowej, żadnych konkretnych danych.

Sipiński, który ma obecnie tylko wagę leką, odczuł należyte przewagę wagi przeciwnika. Dał on jednak z siebie wszystko i według opinii większości wygrał te walke.

Szymura, jak zwykle bez wyrazu, natrafił na przeciwnika zupełnie słabego.

Paulsen najlepszy z Norwegów

U Norwegów na pierwszy plan wysiła się przeciwnik Kajnara Paulsen. Był on najbardziej opanowanym zawodnikiem drużyny norweskiej. Jego świetna technika porwała widownię, która mimo sympatii dla Polaka dała Norwega rześkimi oklaskami. Remis krzywdził go w wysokim stopniu.

Obok niego wyróżnić należy Tillera, który mimo wszystko pokazał doskonałą pracę w zwanca, a opanowania ringowego pozazdrościł mu może niejeden pięściarz zawodowy. Ro-

Nowy gracz Ł. K. S-u

Drużynę piłkarską ŁKS-u zasilą znany gracz Polonii bydgoskiej, Lubawy, który przenosi się na stałe do Łodzi. Lubawy grał również w reprezentacji Pomorza na pozycji lewego pomocnika.

biło wrażenie, że Tiller najbardziej odczuł na sobie trudy dalekiej podróży, był on bowiem wyraźnie przemęczony już w drugiej rundzie.

Zupełnie dobrze wypadli przeciwnicy Czożka — Nilsen i Sipiński — Andreassen. Reszta gości nie mogła niczym zaimponować, a półciężki Bromseth wypadł wręcz kompromitująco.

Wynik spotkania jest wiernym odzwierciedleniem jego przebiegu, bowiem punkt zabrany Norwegom w wadze lekkiej został im oddany w średniej lub jak kto woli w półśredniej.

Mecz otrzymał zwykłą oprawę spotkań reprezentacyjnych. Flagi, zieleń, dekada zawodników, przemówienia i kończące częścią oficjalną hymny państwowe. Norwesi zostali odpiewani przez zawodników, a polski przez pięciotysięczny tłum publiczności, zapleśniały hule wystawową do ostatniego dosłownie miejsca.

O wynikach spotkania zdecydowali: sędzia ringowy fungujący z prawem głosu p. Kazimierz Derda, Norweg Boug i p. Bielewicz.

Ich ocenie poddał się jako pierwszy SOB-KOWIAK i HANSEN. Pierwsza runda zupełnie wyrównana wpływa na wzajemnym badaniu się zawodników. Druga jest już znacznie żywsza, przy czym Sobkowiak dużo atakuje, zbierając punkty, co też później decyduje o jego nieznanym zwycięstwie.

Najładniejsza walka

W wadze koguciej CZORTEK stoczył z NILSEMEM najpiękniejszą walkę wieczoru. Czożek z miejsca gwałtownie atakuje, przy czym lewe jego kaźdorazowo trafiają przeciwnika. Pod koniec rundy Polak nadziewa się na kontrę Norwega i na chwile nawet kłeka. Zadaje jednak Norwegowi dwa celne cioty.

W dwóch ostatnich starciach przeważa nadal Czożek, który mimo doskonałej postawy niezwykle wytrzymałego i świetnie kontrującego Nilsena atakuje bez przerwy przy dopin-

gu publiczności, wygrywając też walkę zdecydowanie na punkty. Sympatyczny Norweg ścisła Czortka po ogłoszeniu wyniku.

Nokaut Krzemińskiego

W wadze piórkowej KRZEMIŃSKI miał za przeciwnika BARSTENA, który miejsce w reprezentacji Norwegii okupił bardzo mącą czącą i mającą „krwawy przebieg” eliminacja.

Norweg miał też bardzo poważne trudności z osiągnięciem wagi, bowiem musiał strenować aż 1 i pół kilo.

Krzemiński jak zwykle rozpoczyna walkę z prawej pozycji i kilkoma lewymi trafia Norwega w żołądek, a w chwili gdy ten tylko jedną ręką kryje niedostatecznie szczękę trafia go krótkim podbródkowym, po którym Norweg idzie na deski. Usiłuje on wstać, lecz zostaje wyliczony.

Norweg PAULSEN ma w wadze lekkiej przez trzy rundy przewagę w walce z KAJNAREM. Norweg — bokser typowo defenzywny kontruje wspaniale każdy atak Kajnara. Ataki Polaka są poza tym mało skuteczne, bije on bowiem szeroko, rażąc też brakiem wycucia dystansu, podczas gdy kaźda kontra Norwega lądnie na jego szczękę.

W trzeciej rundzie Kajnar stawia wszystko na jedną kartę, atakuje dużo ale nie czysto i mało skutecznie, inkasując w przeciwieństwie do tego dużo celnych ciotów. Ogłoszone remis jest grubą pomyką i krzywdzi mocno Paulsona.

SIPIŃSKI ma za przeciwnika jednego z lepszych pięściarzy norweskich ANDREASENA. Norweg znacznie cięższy i wyższy od Polaka walczy jednak dość anemicznie, to też pierwsza runda jest popisem sztuki technicznej Sipińskiego.

Uparty Norweg prze jednak ciele napród i w drugiej rundzie trafia też często Sipińskiego. Trzecie starcie jest wyrównane, obaj dużo inkasują, przy czym i teraz uwidacznia-

się przewaga techniczna Sipińskiego. Norweg pod koniec idzie znów ostrzej i spotkanie kończy się remisowo.

Tiller na deskach!

Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwano walki w wadze średniej pomiędzy PISARSKIM a TILLEREM. W pierwszej rundzie Pisarski imponuje doskonałą taktyką. Walczy on bardzo ostrożnie, stopując lewa. Tillerowi udało się w tej rundzie wspaniała seria w zwanca.

Począwszy od drugiej rundy doskonale walczy Pisarski inicjuje już części ataki i lewym prostym trafia Tillera, rozbiłając mu nos. Tiller od tej pory krwawi, a w pewnej chwili idzie nawet na moment na deski.

Trzecie starcie jest też bardzo żywe. Pisarski pracuje dalej lewa. Tiller dąży do zwanca, do czego jednak Polak nie dopuszcza. Norweg stawia teraz wszystko na jedną kartę, ostatnie słowo ma jednak i tak Pisarski, tak że remis krzywdzi raczej Polaka i wywołuje na widowni protest.

Przeciwnik SZYMURY — BROMSET walczy bardzo brzydko, atakuje z głową pochyloną do przodu. Przez dwie rundy walka jest zupełnie nieciekawa i ożywia się dopiero w trzeciej. W tej rundzie Norweg jest już nieco lepszy. Szymura trafia czysto i Norweg idzie na moment na deski. Ostatecznie spotkanie wygrywa wysoko Szymura.

Norweg JOHNSON rozpoczął walkę z PIŁATEM w ładnym stylu i wydawało się, że roznieśnie on, początkowo słabo i lasky bolaźnie walczącego Polaka. Jednak od drugiej rundy począwszy Piłat rozgrzewa się i walka jest teraz jednym ciągle wymiany ciotów. Norweg jest zupełnie rozbity i krwawi. Obaj trafiają często, wskutek wyczerpania nie mogą się jednak zdobyć na decydujący cios.

Remis ten kończy mecz, który zapisany zostanie złotymi zgłoskami w historii naszego pięściarstwa.

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy

Znów gorszące zajścia na lodowisku

Krynica, 8 stycznia.

W Krynicy rozpoczął się 9-ty międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy z udziałem drużyn zagranicznych ze Szwecji, Rumunii i Austrii oraz trzech drużyn polskich: Czarnych ze Lwowa, Warszawianki i Krynickiego Towarzystwa Hokejowego. Drużyny z wyjątkiem Szwedów są już w Krynicy, Szwedzi przyjechali wczoraj do Gdyni i udali się natychmiast w dalszą drogę.

Pierwsze spotkanie turnieju pomiędzy Wiener Eislaufrerein a K. T. H. zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (1:1, 0:0, 2:2). Wynik odpowiada przebiegowi gry. Wiedeńscy wprowadzili górowali technicznie nad przeciwnikiem, ale ustępowali mu pod względem ambicji i bojowości.

Trener Földack rozpoczyna pracę

W dniu dzisiejszym rozpoczyna w Łodzi pracę trener P.Z.A. p. Földack, który bawi w naszym mieście już od paru dni. Treningi, wbrew poprzednim zarządzeniom, nie będą się odbywać w lokalach poszczególnych klubów, lecz w sali Ośrodka W.F. przy ul. dr. Sterlinga Nr. 24. Treningi te odbywać się będą w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 19-ej. Poza tym we wtorki i czwartki p. Földack trenować będzie zawodników pabianickich w sali Kruszeendera.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali Ośrodka przy ul. dr. Sterlinga Nr. 24 o godzinie 19-ej pierwszy trening z p. Földackiem, na który obowiązani są stawić się wszyscy zapasnicy klubów łódzkich zrzeszonych w Ł.O.Z.A. Na dzisiejszy trening obowiązani są również przybyć kierownicy wszystkich sekcji atletycznych, gdyż odbędzie się rozlosowanie II-ej kolejki mistrzostw zapasniczych okręgu łódzkiego.

W związku z pobylem trenera Földacka w Łodzi zarząd Ł.O.Z.A. uruchomił kurs przedwiozowy atletyczny. Na kurs ten Ł.O.Z.A. wyznaczył następujących zawodników: z I.K.P. — Jakubowskiego i Kulesze, z Wimy — Hincę i Kawala Wł., z K.P. Zjednoczone — Andrzejewskiego i Łędziewicza i z K.E. — Fiedlera i Pusza.

Mecz doszedł do skutku jedynie dzięki temu, że boisko, które z powodu odwilży ociekało wodą, zostało zamrożone sztucznym lodem, uzyskanym z gazów „Zubera” o temperaturze — 79 st. Cels. Lodem tym posypano boisko tak, że w ciągu kilku minut powoła stewardniola, stwarzając dobre warunki do gry.

Bramki dla austriaków zdobyli: Ludowit 2, Lear 1, a dla miejscowych Kulig 2 i Piechura 1. Wyróżnili się z K. T. H. Burda, Nowak i Piechura, a u gości Lear, Ludowit i bramkarz.

Drugi mecz pomiędzy rumuńską drużyną „Bragadiru” a „Warszawnaką” zakończył się również remisem 5:5 (0:2, 1:3, 4:0). Rumuni okazali się drużyną bardzo słabą z małym opanowaniem jazdy na łyżwach i małą celnością strzałów. „Warszawnika” natomiast, która po-

raz pierwszy w tym sezonie wystąpiła na lodzie, okazała się drużyną dobrą, technicznie i taktycznie, a wynik remisowy należy tylko wytłumaczyć tym, że drużyna warszawska prowadząc po 2-ch tercjach 5:1 zlekceważyła sobie przeciwnika i w rezultacie straciła aż 4 bramki w ostatniej fazie gry. Rumuni wobec dużej przewagi Polaków „murowali” bramkę, ograniczając się do sporadycznych wypadków.

Bramki dla drużyny stołecznej strzelili: Stanisławski i Dolewski po dwie a Meternich jedna, dla Rumunów Cantacuzino (3), Sadovskij (1) i Rabinowicz (1).

Publiczność w rażący sposób dopingowała, nie wiadomo dlaczego, Rumunów.

W dalszym ciągu turnieju rozegrano w czwartek spotkanie „Bragadir” — KTH, zakończone zwycięstwem Kryniczian 3:1 (0:1, 2:0, 1:0).

W pierwszej tercji przewagę wykazali Rumuni, zdobywając już w pierwszej minucie bramkę przez Buia. W drugiej tercji w 4-ej minucie po ładnej kombinacji trójki KTH Burda wyrównuje. W połowie tercji na boisku powstaje spór o bramkę, zdobyta przez K. T. H. przez wpechnięcie bramkarza Rumunów do bramki, ostatecznie sędzia bramki nie uznał. W CZASIE ZAJŚCIA PUBLICZNOŚĆ ŻYWO REAGOWAŁA, ZACHOWUJĄC SIĘ JEDNAK NIESPORTOWO. ROZLEGŁY SIĘ OKRZYKI W RODZAJU: „BIJ KIJEM CYGANÓW” i t. p. Po wznowieniu gry w dalszym ciągu atakują Polacy, dla których w 13-ej minucie Piechota zdobywa prowadzenie. W trzeciej tercji zaczął padać gęsty śnieg, uniemożliwiając normalną grę i zaszcianając grubą warstwą lodowisko. Po uprzątnięciu śniegu KTH w ostatniej minucie podwyższa wynik ze strzału Kuliga.



18.444

Przypomina się klubom, stowarzyszeniom i związkom sportowym, że dotychczasowy telefon naszego referatu sportowego 136-44 został skasowany. Obecnie referat sportowy naszych pism posiada telefon nr. 18-444.



Dalsze mecze szermiercze o mistrzostwo

W ciągu soboty i niedziel odbędą się dalsze mecze szermiercze o mistrzostwo drużynowe Łodzi. W sobotę odbędzie się w klubie Pracowników Elekrowni przy ul. Przejazd Nr. 46 o godzinie 18-ej mecz między Poczтовым P.W. i Klubem Pracowników Elekrowni, zaś w niedzielę w lokalu PKS-u przy ul. Zeromskiego o godzinie 10-ej rano odbędzie się mecz P. K. S. — W K. S.

Mistrzostwa bokserskie juniorów

W pierwszych dniach lutego (ściśle termin nie został jeszcze przez Ł.O.Z.B. ustalony) odbędzie się mistrzostwa bokserskie Łodzi dla juniorów. Termin zgłoszeń został wyznaczony do 24 stycznia b. r.

W mistrzostwach mogą wziąć udział zawodnicy, którzy walczyli już w pierwszym kroku bokserskim, lub na zawodach pięściarskich, jednak nie mają za sobą 10 zwycięstw lub nie walczyli w reprezentacji miasta.

Przełożenie walnego zebrania ŁOZLA

Ze względu na trudności z uzyskaniem sali walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego, które miało się odbyć 17-go b. m., zostało przełożone na sobotę, 23 b. m. Zebranie odbędzie się w lokalu K.P. Zjednoczone przy ulicy Prądalanianej Nr. 68 i rozpocznie się o godz. 16.30 w I-ym i o 17-ej w II terminie.

Minjatury

Humorek

Pan Hieronim kupił na święta kilka flaszek wina, oczywiście, na kredyt. Święta dawno minęły, wino bardzo smakowało, ale o zapłacie pan Hieronim nawet nie myśli.

Zirykowało to w końcu właściciela sklepu więc powłada doń:

— Proszę pana, jeżeli pan nie może zapłacić za to wino, niech mi pan przynajmniej zwróci puste flaszki!...

— Dobra... — odpowiada Hieronim. — Ile pan daje za flaszkę?

**

Dwaj panowie siedzą przy stoliku w kawiarni. Wchodzi pewna piękna dama. Jeden z panów kłania się jej z szacunkiem.

— Któż to jest? — pyta drugi.

— Ach, to jest niezwykle ciekawa kobieta. Najpierw kochała się nieszczęśliwie, po tym była przez pewien czas szczęśliwą narzeczoną, po tym nieszczęśliwie wyszła za mąż, a teraz jest szczęśliwą rozwódką...

**

Wielkie, galowe przyjęcie u Kupców. Gości co nie mlara. Likier leje się strumieniami. Wszyscy bawią się znakomicie.

— Ślicznie państwo Kupców mieszkają, jak babcię kocham... — odzywa się jedna z dam. — I meble mają takie eleganckie... Czy nie wie pani z czego one są?...

— Jakto nie wiem! — oburza się sąsiadka. — Z licytacji!

**

Ferdek i Merdek zaproszeni zostali do państwa Plumpków na kolację.

Jakież było zdumienie gospodyni, gdy zamiast obydwu ujrzała tylko Ferdka, który usprawiedliwił się przed nią:

— Merdek, niestety, nie mógł przyjść...

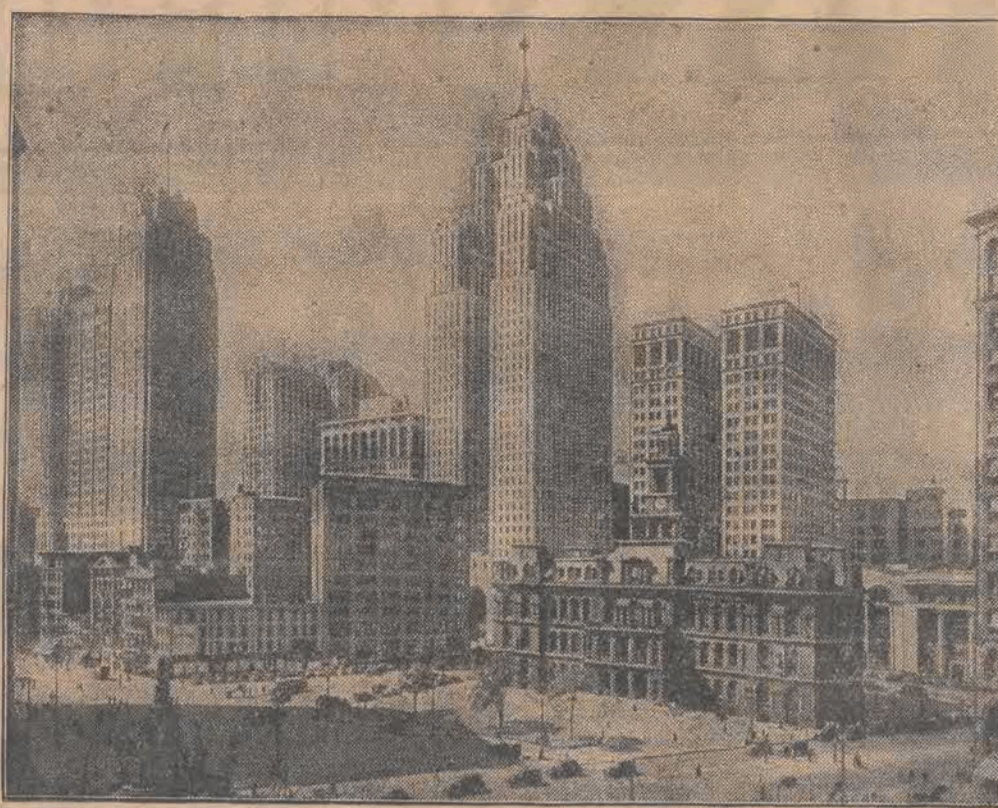
Bardzo przepraszam...

— A dlaczego nie mógł przyjść? — pyta pani Plumpkowa.

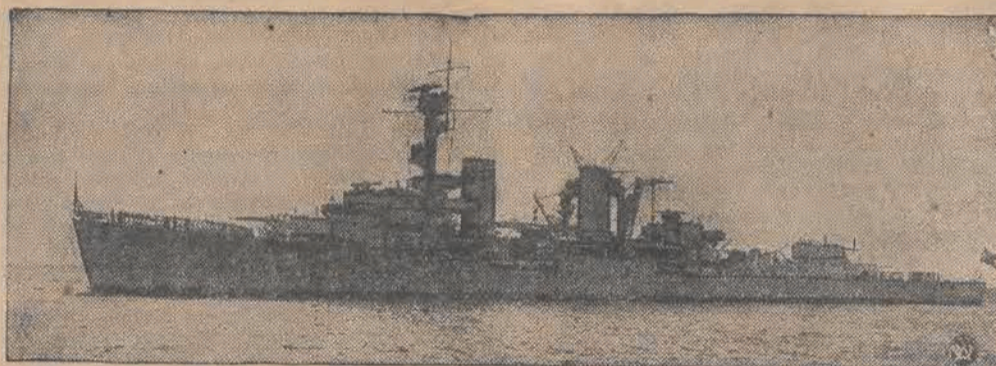
— Bo mamy w sklepie bardzo wiele do roboty... Więc rzuciłmy kostki...

— I pan wygrał?

— Nie, przegrałem...



W Stanach Zjednoczonych wybuchł strajk robotników przemysłu samochodowego. Widzimy na zdjęciu centrum amerykańskiego przemysłu samochodowego — Ford Building oraz bank automobilowy w Detroit.



Na wodach terytorialnych hiszpańskich niemiecki okręt wojenny „Königsberg” zatrzymał statek handlowy rządu hiszpańskiego w Walencji. Na tym tle powstał konflikt który pociągnąć może następstwa dyplomatyczne. Zdjęcie nasze przedstawia statek wojenny „Königsberg”.



W Bazylice św. Jana Laterańskiego w Rzymie odbyło się przy udziale 16 kardynałów uroczyste nabożeństwo, w czasie którego odprawiono modły za zdrowie Ojca Św.



Dwaj robotnicy szwedzcy ze Sztokholmu, udali się w tych dniach w oryginalną i mało bezpieczną podróż. Mianowicie w sporządzonej przez siebie dużej beczce zamierzają „potoczyć się” do Tokio, gdzie pragną zająć miejsce na 12-tą Olimpiadę w 1940 roku. W beczce tej olimpijczy turyści, widoczni na naszym zdjęciu, będą również nocować.

Codzienna nowelka „Exoressu”

List do męża

„Najukochańszy, najdroższy mój mężu!

To wszystko stało się tak nagle, że jeszcze teraz trudno mi skupić myśli.

Pytałeś mnie dziś rano, czemu tak źle wyglądam. Czyż mogłam Ci powiedzieć, że przez całą noc nie zmrzyłam oka, że wczoraj wieczorem stało się coś okropnego, coś tak niezrozumiałego...

Nie zauważyłeś, że z samego rana zażądałam gazety, że poczęłam się trząść, jak w febrze, gdy przeczytałam pewną notatkę.

Chciałam Ci o wszystkim opowiedzieć. Dowiedziałam się z gazety, że jego przewieziono do Twojego szpitala, że za parę godzin, gdy znajdziesz się przy jego łóżku, wszystko wyjdzie na jaw. Ale zabrakło mi odwagi.

Ty przecież nawet nie domyślasz się, że przeżyłam straszną tragedię, że za jeden grzech pokutuję od ośmiu lat.

Przypominasz sobie oczywiście, że w pierwszym roku po naszym ślubie wyjechałam sama na wyuczony letnie. W zdrowowisku zawarłam znajomość z pewnym zawodowym tancerzem.

Byłam naiwna, niedoświadczona życiowo i co najważniejsze bardzo młoda. Tancerz prześladował mnie przez kilka tygodni.

Pewnej nocy poraz pierwszy w życiu wypięłam na dancingu kilka kieliszków koniaku. Później on mnie odprowadził do domu.

I stało się... Nazajutrz napisałam do niego list. Błagałam go, by mnie wreszcie zostawił w spokoju. Pisałam, że go nienawidzę, że jeśli będzie chciał do mnie się zbliżyć, to natychmiast ucieknę z uzdrowiska.

Łotr pozostawił mnie w spokoju. Nie próbował nawet podejść do mnie, gdyśmy przypadkowo spotykali się kłaniał mi się grzecznie i szybko odwracał głowę.

Wydawało mi się wówczas, że to już

koniec, że ten potworny człowiek już mnie wykreślił ze swego życia.

We wrześniu wróciłam do domu.

W dwa miesiące później zjawiał się nieoczekiwanie. Teraz już mogę Ci zdradzić jego nazwisko. Przecież jest twoim pacjentem. Nazywa się Marceli Boan.

Przyszedł wówczas do mnie po pieniądze. Pokazał mi list, który do niego wysłałam. Z listu wyraźnie wynikało, że zgrzeszyłam. Nie zdawałam sobie sprawy, że sama dałam mu do ręki najlepszą broń, że będzie mógł mnie prześladować przez całe życie.

— Ile? — spytałam go, trzęsąc się ze strachu.

— Tysiąc — uśmiechnął się cynicznie.

— I więcej pan nie będzie przychodził?

— Oczywiście. Mam teraz kłopoty pieniężne. Muszę się ratować — powiedział.

Po trzech miesiącach przyszedł poraz drugi.

Gdy mu nie chciałam dać pieniędzy, zagroził, że pójdzie do Ciebie. Czyż mogłam do tego dopuścić?

Tym razem musiałam mu dać dwa tysiące. Przysiągł mi, że już więcej nie przyjdzie, że wyjeżdża do Ameryki.

Przez cały rok nie dawał znaku życia.

Myślałam, że rzeczywiście wyjechał. Ale okazało się, że w dalszym ciągu grasował w kraju. Powodziło mu się bardzo dobrze, to też pozostawił mnie w spokoju.

Ale gdy mu znów zabrakło pieniędzy, zjawiał się z tym strasznym listem. Musiałam mu dać dwa tysiące.

Gdybyś ty wiedział, Henryku, jakie to były okropne spotkania! Domagałam się od tego łotra, by mi zwrócił list. Ale nie chciał o tem słyszeć.

Wiedział przecież, że jeśli spełni me

żądanie, nie będzie już mógł mnie szantażować!

W ciągu ostatnich czterech lat nie widziałam go ani razu.

Wczoraj po południu, gdy poszedłem do szpitala, zadzwonił telefon.

To dzwonił on, Marceli Boan. Poznałam go natychmiast po głosie. Oświadczył mi, że wrócił z Południowej Ameryki, że znów jest bez grosza i wobec tego muszę mu pomóc.

Gdy powiedziałam mu, że teraz już nie dam się szantażować, odparł mi krótko:

— Czekam na ciebie o godzinie dziesiętej wieczorem przy Żelaznym Mostcie. Jeśli nie przyjdiesz, zgłoszę się jutro rano z listem do twego męża. Ja tego listu nie zniszczyłem...

Musiałam pójść.

Obawiałam się, że nawet teraz, po ośmiu latach, nie potrafił mi wybaczyć...

Boan już czekał na mnie na moście. Nie podałam mu ręki. Chciałam jaknajszybciej załatwić tę sprawę. Przyniosłam dwa tysiące, pożyczzone od matki.

— To mało — uśmiechnął się cynicznie — Muszę mieć pięć tysięcy. Chcę wrócić do Ameryki.

— Nie mam więcej — krzyknęłam zrozpaczona.

Rozmowa nasza stawała się coraz gwałtowniejsza.

Staliśmy oparci o barierę mostu.

Boan groził, że jutro rano pójdzie do Ciebie do szpitala, że jeśli nie otrzyma od Ciebie większej sumy, to skompromituje mnie w oczach całego miasta.

Nagle stało się coś, czego do tej chwili nie mogłam zrozumieć.

Obok nas przechodził jakiś pijany, Boan, który energicznie gestykulował, potrafił go lekko ręką.

Pijak chwycił go za kark i pchnął tak silnie, że Boan stracił równowagę i runął z mostu do rzeki.

Uciekłam.

Człowiek, który spowodował ten straszny wypadek, również skrył się w ciemnościach.

Dziś rano przeczytałam w gazecie, że Boana przewieziono do szpitala, iż stan jego nie budzi poważniejszych obaw i władze spodziewają się, że gdy odzyska przytomność będą mogły ustalić przyczynę wypadku.

W południe dzwoniłam do szpitala. Powiedziano mi, że stan Boana znacznie się poprawił.

Kto wie, czy teraz, gdy piszę te słowa, nie wiesz już o wszystkim.

Obawiam się, że Boan oskarży mnie o zbrodnię. To niebezpieczny człowiek. Sądzę, że on jest pewny, iż umyślnie wynajęłam tego draba, by go zgładził.

Ale przysięgam Ci, Henryku, że jestem niewinna!

Nie mogę jednak pozostać przy Tobie, choć Cię kocham całym sercem tak jak dawniej, tak jak przed ośmiu laty, gdy stało się to nieszczęście...

Zegnaj mi, najdroższy! Postaraj się wybaczyć i zapomnieć o mnie!

Twoja Elżbieta.

Gdy skończyła pisać, zalepiła kopertę i położyła ją na biurku.

Nagle rozległ się dzwonek.

Po paru chwilach usłyszała głos Henryka.

— To ty? Tak wcześnie? — spytała przerażona, gdy wszedł do jej pokoju.

— Zwolniłem się — odpowiedział, całując ją — Złe się czuję. Miałem dziś bardzo przykry wypadek. Operacja była nieskomplikowana. Nie przywiązywałem do niej żadnej wagi, nie mogłem przewidzieć nieszczęścia. Tymczasem serce chorego nie wytrzymało. Zmarł na stole operacyjnym. Może czytałaś w pismach o tym tajemniczym wypadku na moście? Ten człowiek nazywał się Marceli Boan.

Elżbieta nie odpowiedziała mu. Oparła się o ścianę, bo wydawało jej się, że traci przytomność.

Po paru minutach zdołała się opanować.

Tegoż dnia jeszcze zniszczyła list.

Henryk nigdy nie dowiedział się o jej strasznych przejściach.

DOL.